



GAIANDU DIOUF
murzyn, został obrany po-
stem do parlamentu fran-
cuskiego z Senegalu.

WYDANIE: A B C D E F G H
I J K L M N O P

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



VARZI
słynny automobilista wło-
ski, zdobył nagrodę na
wyścigach międzynaro-
dowych w Czechosłowacji.

ROK XII.

WTOREK. 9 PAŹDZIERNIKA 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 280

KRWAWA NOC W HISZPANII

Karabiny maszynowe na ulicach Sewilli.—Część wojska przeszła na stronę rewolucjonistów.—Okrety wojenne bombardują baraki. Walki rewolucyjne trwają dalej w całym kraju

Paryż, 9 października.

W Sewilli w kilku punktach miasta **USTAWIONO KARABINY MASZY-
NOWE.**

W Bilbao wywiązała się strzelanina, w czasie której 4 osoby zostały zabite. Strajkujący wyrządzili w kilku przedsiębiorstwach poważne szkody. W Algeciras proklamowano strejk. W Gijon ostatnie grupy powstańców, które schroniły się w dzielnicach rybackich złożyły broń. W Ciudad Real aresztowano dr. Vallina, wybitnego przywódcę syndykalistów.

**

Madryt, 9 października.

Cała północna część kraju objęta jest jawnym powstaniem. Rewolucjoniści o-
trzymują ze wszystkich stron posiłki oraz broń w wielkich ilościach. W Madrycie usiłowano wysadzić w powietrze koszary gwardji cywilnej, jednak napastnicy ponieśli wielkie straty.

Niepotwierdzona dotąd wiadomość z Barcelony mówi

**O BUNCIE PUŁKU PIECHOTY
Z KARTAGENY.**

Zbuntowani żołnierze usiłowali rzekomo skłonić inne oddziały do buntu. Następnie zaatakowano koszary wojska rządowego, jednak napastników odparto.

Barcelona, 9 października (PAT)

Zaprzeczają tu wiadomości, jakoby Companys i jego towarzysze skazani zo-
stali na śmierć. Proces ich jeszcze się nie rozpoczął.

**

Londyn, 9 października. (PAT).

Agencja Reutersa donosi z Madrytu: W prowincji Asturji powstańcy w nocy wysadzili w powietrze samochód ciężarowy, w którym znajdowało się 52 żołnierzy. **WSZYSCY ONI PONIEŚLI ŚMIERĆ.**

Gen. Batet wydał znajdującym się w pobliżu Barcelony okrętom wojennym **ROZKAZ ZBOMBARDOWANIA
CZTERECH BARAKÓW,**

w których schronili się rewolucjoniści. Dwa z tych baraków stoją obecnie w ogniu.

Dowództwo okrętów wojennych zwróciło się do władz z zapytaniem, co

czynić z dwoma pozostałymi barakami. Władze zgodziły się na uwolnienie prze-
bywających w barakach powstańców pod warunkiem, że niezwłocznie złożą onj broń.

W Sewilli anarchiści i socjaliści po-
łączyli się we wspólnej akcji. Strajkują-
cy podpallili słynny kościół historyczny Św. Trójcy w Sewilli. Spłonął on do-
szcześnie.

Komunikacja kolejowa z całym kra-
jem, z wyjątkiem Asturji została przy-
wrócona.

Lizbona, 9 października. (PAT).

Dokonano tu licznych aresztowań. W-
tem kilku oficerów. Komunikacja telefo-
niczna z Madrytem jest znowu przer-
wana.

Fabryka fałszywych pieniędzy na Bałutach

**Tajemniczy domek, wybudowany przez fałszerza. —
Policja osadziła w więzieniu siedem osób**

Łódź, 9 października.

(kg) Władze stwierdziły, że w Ło-
dź kursuje znaczna liczba podrabia-
nych monet srebrnych.

W ostatnich dniach otrzymano wia-
domość, że prywatna „Mennica“ znaj-
duje się na Bałutach. Nad całą dzielnicą
bałucką roztoczono baczną obserwację.

która dała wreszcie oczekiwane rezul-
taty.

Udało się mianowicie stwierdzić, że
fabryczka podrabianych pieniędzy mie-
ści się przy ul. Przydrewnowskiej 10 w
domu należącym do Stanisława Czar-
neckiego. Gdy funkcjonariusze bryga-
dy fałszerstw wydziału śledczego wkro-
cili tylnym wejściem do domu, zastali
tam Czarneckiego, który wraz z swą
kochanką, Aleksandrą Nikitina, zajęty
był fabrykacją monet.

Oboje fałszerzy aresztowano. W do-
mu dokonano rewizji, która dała sensa-
cyjne rezultaty. W ręce policji wpadła
znaczna ilość podrobionych monet sre-
brnych 10, 5 i 2 złotych oraz 50 gro-
szowych.

Policja nie opuściła domu, ale ukryła
się, czekając na dalszych członków ban-
dy fałszerzkiej.

Po upływie godziny do domu Czar-
neckiego weszła jakaś kobieta — jak się
potem okazało — Dwojra Korman, kol-
porterka podrabianych monet. Przybyła
ona właściwie po świeży transport fał-
syfikatów. Aresztowano ją również.

W ciągu doby policja aresztowała
ogółem 7 osób, tworzących świetnie
zorganizowaną bandę fałszerzy pienię-
dzy. Wszystkich osadzono w więzieniu.

Okazało się, że Czarnecki, który stał
na czele bandy, urządził się bardzo
sprytnie. Celem zamaskowania swego
procederu wybudował sobie specjalnie
domek przy ul. Przydrewnowskiej 10,
okolony parkanem. Domek ten posiadał
dwa wejścia, z których jedno wychodzi-
ło na pola, graniczące z ogrodem szpita-
la radogoskiego. Wejście to miało słu-
żyć do ucieczki w razie niespodziewane-
go wkroczenia policji.

Podczas rewizji w domu Czarneckie-
go w ręce policji oprócz znacznej liczby
podrobionych monet wpadły różne nar-
zędzia jak sztance, foremki.

Dwoje dzieci pod tramwajem

Straszny wypadek na ulicy Brzezińskiej

Łódź, 9 października.

(kg) Tragiczny wypadek przejecha-
nia dwojga dzieci wydarzył się wczoraj
w godzinach popołudniowych na ul.
Brzezińskiej.

Chodnikiem tej ulicy przechodziło
rodzeństwo Drożdżewskich: 6-letnia
Halinka i 4-letni Mirosław zamieszkali
przy ul. Głowackiego 4. Gdy dzieci zna-
lazły się obok numeru 81 usiłowaly
przejsć przez jezdnię.

W tej chwili nadjechał tramwaj. Wi-
dząc grożące niebezpieczeństwo cofnę-
ły się, lecz niestety, wpadły pod wóz

ciężarowy. Rozległy się krzyki przera-
żonych przechodniów, którzy pośpie-
szyli przejechałym z pomocą.

Uniesiono wóz i wydobyto z pod nie-
go Mirosława Drożdżewskiego, który
odniósł bardzo poważne kontuzje. Do-
znał on mianowicie złamania uda oraz
ogólnych obrażeń. W stanie b. poważ-
nym przewieziono chłopca do szpitala
Anny Marji.

Siostrzyczkę jego, która doznała na
szczęście tylko lekkich obrażeń, pozo-
stawiono pod opieką rodziny.

Strajk w halach łódzkich

rozszerzył się w dniu dzisiejszym

Łódź, 9 października.

(k) — W dniu wczorajszym wybuchł
strejk subjektów w dzielnicy staromiejs-
kiej.

Strejk objął wszystkie składy ma-
nufaktury na ul. Nowomiejskiej i przy-
ległych oraz dwie hale przy ul. Ogodo-
wej 3 i Podrzecznej 4. Poza tym zastrej-
kowali subjecki w hali przy ul. Nowo-
miejskiej 19. Ogółem w dniu wczoraj-
szym strejkowało około 800 subjektów.

Wczoraj w godzinach wieczorowych
strejkujący odbyli w związku zebranie,
na którym sytuacja obecna została do-
kładnie omówiona.

Zebrani postanowili strejkować tak

długo, aż pracodawcy nie uwzględnią
ich postulatów. Domagają się oni pod-
wyżki płac dla subjektów i sprzedaw-
czyń od 50 proc. do 100 proc., z tem, że
najniższa stawka tygodniowa nie może
wynosić mniej, niż 10 złotych. Nastę-
pnie postanowiono domagać się: prze-
strzegania 6-dniowego tygodnia pracy i
8-godzinnego dnia pracy, ubezpieczenia
wszystkich subjektów i przyznania im
urlopów.

Dziś strejk subjektów objął dalsze
firmy. Ruch w całej dzielnicy staro-
miejskiej zamarł. Właściciele składów
i hal sami obsługują swą klientelę.

5 milionów złotych za... śmiecie

Kapitałiści szwajcarscy złożyli ofertę władzom warszawskim

Warszawa, 9 października.

Władze stołeczne otrzymały sensa-
cyjną propozycję w sprawie budowy
spalarni śmieci.

Oferta gwarantuje miastu natychmia-
stowe rozpoczęcie budowy spalarni,
przyczem miasto otrzymałoby pół mil-
jona rocznie tenuty dzierżawnej, która

byłaby ewentualnie skapitalizowana —
w kwocie około 5 milionów zł. i wypła-
cona zarządowi miejskiemu przy pod-
pisaniu koncesji.

W ofercie tej, za którą stoi poważny
kapitał szwajcarski, jest również zain-
teresowany największy polski koncern
przemysłowy.

Jutro posiedzenie Rady Szkolnej

Na porządku dziennym znajduje się szereg aktualnych spraw

Łódź, 9 października.

(k) — Jutro t. j. w środę odbędzie się posiedzenie Rady Szkolnej m. Łodzi, które na swym porządku dziennym posiada szereg niezwykle aktualnych spraw.

Omówiona zostanie sprawa wychowa-
nia obywatelskiego i opieki poza-
szkolnej nad młodzieżą oraz sprawa
dożywiania działwy szkół powszech-
nych, pozatem przedyskutowane zosta-
nie oświadczenie p. premiera Kozłow-
skiego o zamierzonych reformach szkol-
nictwa.

Zatarg w tkalni Podłuskiego

Łódź, 9 października.

(k) — Na tle niehonorowania umowy
zbiorowej i zatrzymywania zarobków do-
szło do zatargu w tkalni mechanicznej
Podłuskiego przy ul. Południowej 68.

Zw. zaw. celem zlikwidowania zat-
argu zwróciły się do inspekcji pracy,
która zwołała na dziś na godz. 11-a
wspólną konferencję.

Wielka baza morska Stanów Zjednoczonych

Londyn, 9 października.

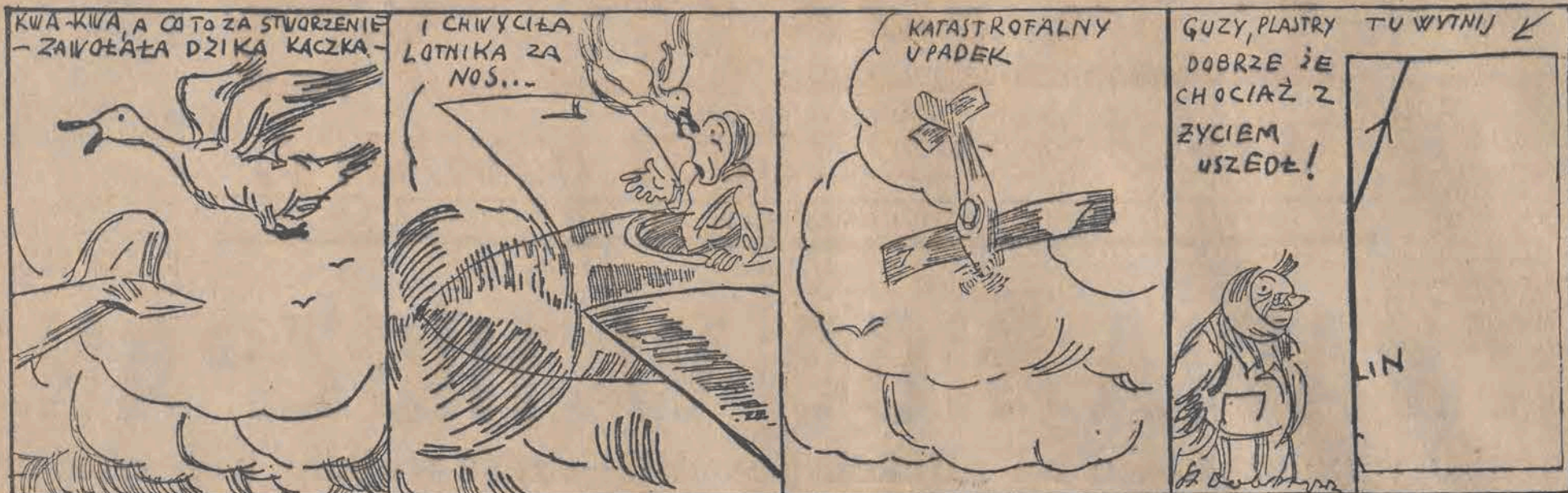
(PAT). „Daily Telegraph“ donosi, że
Stany Zjednoczone postanowiły stwo-
rzyć w Duth Harbour na Wyspach Ale-
uckich potężną bazę morską.

Pożar w francuskiej kopalni

Paryż, 9 października.

(PAT). Pożar w kopalni węgla w Ca-
gnac trwa w dalszym ciągu. Obecnie
czynione są wysiłki w celu uratowania
czterech zasypanych w kopalni górni-
ków. Dotychczas wydobyto zwłoki je-
dnego z nich.

Wesoły Challenge „Expressu“



Dzisiaj umieszczamy trzecią serię naszego wesołego wyścigu samolotów. Przypominamy Sz. Czytelnikom, iż skrawek, obramowany linią, a znajdujący się z prawej strony, należy wyciąć i schować.

WOLNA TRYBUNA

PANI LALA Z POZNANIA zechce wskazać swój adres i załączyć znaczek pocztowy na przesłanie listów do Niej zaadresowanych, które znajdują się w redakcji „Il. Expressu“.

PANI JADWIGA H. Z ŁODZI: Droga Pani Jadwisiu, niema się czem kłopotać. Jeżeli posiada już Pani takie spojrzenie z natury i nie jest ono sztucznym wytworem — niema powodu się go wstyżać. Niech się Pani zachowuje zupełnie naturalnie i nie stara się tej cechy ani wypunktować, ani ukrywać. Ci znajomi Pani, którzy widują ją częściej, nie będą Pani mylnie sądzić.

PANI JET. A. Z ŁĘCZYCY: Prosi mnie Pani o konkretną odpowiedź, która jednak w takich razach jest zgola niemożliwa. Jeżeli Pani nie kocha swego znajomego i czuje, że po pewnym czasie będzie się Pani mogła od niego odzwyczozić, niech Pani zerwie i posłucha rodziców. Jeżeli jednak czuje Pani szczerze, że życie bez niego stałoby się dla Pani torturą nie do zniesienia, znaczy to, że kocha go Pani szczerze i wówczas żadne perswazyje, ani namowy niewiele pomogą. Dla uspokojenia rodziców i własnego powinna Pani zwrócić uwagę na charakter Pani znajomego i jego postępowania. Fakt, że pochodzi on z Innej, niższej nieco sfery, niema wielkiego znaczenia, albowiem wartość danego człowieka mierzy się tylko jego zaletami, jego rozsądkiem, obyciem i inteligencją, a nie pochodzeniem. Jest to przesąd, który w obecnej dobie nie powinien mieć żadnego zastosowania. Gdyby wszystkie młode panny zachciały być konserwatywne i zwracać tak przesadną uwagę na sferę swoich znajomych, osobiste zalety człowieka, jego zdolności, wiedza i zasługi byłyby mało znaczące w porównaniu z matolkami, którzy mieli szczęście urodzić się w odpowiedniej sferze. Żyjemy w czasach, w których tylko osobiste zalety i osobiste zasługi człowieka mają prawdziwą wartość i powinny być cenione. Człowiek zdolny, chętny do pracy, i uczciwy, potrafi wspiąć się wyżej po szczeblu drabiny społecznej, aniżeli zdegenerowany głupkawy synalek rodziców „ze sfery”. Nie znam Pani znajomego, nie znam dokładnie Pani, nie znam warunków domowych, ani Jej rodziców. Nie mogę konkretnie odpowiedzieć: „Niech Pani wyjdzie za niego, albo niech Pani z nim zerwie...” Mogę tylko wskazać Pani drogę, jakimi kierować się powinna w wyborze ostatecznej decyzji. Musi się Pani sama zastanowić nad wszystkim, zbadać swe serduszko, które ma wiele do powiedzenia w tej sprawie i... wówczas dopiero postanowić.

PAN K. Z. W KROŚNIE: List Pana przytoczę w całości, albowiem poraz pierwszy spotkałem się z tego rodzaju zagadnieniem i naprawdę nie wiem co Panu odpowiedzieć. Częściową słuszość przyznaję Panu w każdym razie. Może czytelnicy zdobędą się na odpowiedź dla Pana.

„Posiadam narzeczoną, którą kocham, lecz która rozporządza wprost niespotykaną u kobiety siłą fizyczną. I tu zaczyna się tragedia. Narzeczoną ma dostała poprostu „bzika” na punkcie zapasów. Kupiwszy sobie książeczkę p. t. „Tajniki Walk Zapasniczych” studjuje na mnie wszystkie chwyt... Mimo, że siły mi nie brak, ulegam bez apelacji. Czuję swoją przewagę nademną zamęcza mnie poprostu walkami. Najgorsze zaś to, że oprócz mnie wykorzystuje ona każdą sposobność i bije się z wszystkimi znajomymi chłopcami. Wcale mnie to nie cieszy, że kładzie ich na łopatki, wprost przeciwnie, jestem zły. Jak to licuje z jej godnością? Czy to na wycieczce, czy na plaży, wszędzie

Nowoczesna chirurgia kosmetyczna ma obszerne pole działania

Dzięki technice operacyjnej fabrykuje się ostatnio tuzinami nowe typy piękności

(h) Nowoczesna chirurgia nie uznaje rzeczy niemożliwych. To, co przed dwudziestu pięciu laty było czemś nie do pomyslenia, obecnie staje się nic nie znaczącą drobnostką. Dzięki udoskonalonej technice operacyjnej, medycyna potrafi dzisiaj modyfikować dowolnie każdy niemal szczegół ciała ludzkiego. Z łatwo-

ścią chirurgia usuwa zmarszczki na twarzy, zbyt obfity biust, wadliwy zgryz, nieładny kształt nóg i t. p. i t. p.

Pięć piękna, chcąc istotnie zasłużyć na to miano, z zapalem godnym lepszej sprawy, poddaje się wszystkim wyjątkowo wycięciu skrawka mięśnia od strony wewnętrznej. Ranę zaszywa się całkowicie i po wygojeniu się, wargi są wysmukłe i pozbawione niepotrzebnego balastu.

„Specjaliści” twierdzą, że u kobiet, poza oczami, stanowią usta najbardziej uduchowiony fragment twarzy. Dlatego też, o ile kształt warg jest nieestetyczny należy go poprawić. Uczynić to można tylko za pomocą operacji. Zabieg chirurgiczny stosuje się w większości wypadków tylko wtedy, gdy wargi są nadmierne grube. Jest bardzo prosty i polega na wycięciu skrawka mięśnia od strony wewnętrznej. Ranę zaszywa się całkowicie i po wygojeniu się, wargi są wysmukłe i pozbawione niepotrzebnego balastu.

Bywają jednak znacznie poważniejsze wypadki, gdzie zabieg chirurgiczny jest naprawdę konieczny. Dzieje się to w pierwszym rzędzie, gdy twarz jest zszpeciona naskutkiem porażenia nerwu twarzowego. Dotknięta niem część oblicza pozostaje zupełnie bez ruchu i wywiera na widzu bardzo przykre wrażenie. Szczególnie porażenie uwydatnia się przy uśmiechu lub rozmowie. Widać wtedy wyraźnie, że zdrowa część twarzy porusza się i żyje, podczas gdy druga, dotknięta chorobą, pozostaje zupełnie bez ruchu, jakby martwa.

Jest to rzecz tak nieprzyjemna, że nie należy się długo zastanawiać i poddać się operacji.

Platynowa piękność na manewrach angielskich

Jak czarująca blondynka pokrzyżowała plany głównej kwatery

(z) Na temat ostatnich wielkich manewrów angielskich kursuje następująca zabawna historia.

Przebieg tegorocznych manewrów był następujący: armia państwa nieprzyjacielskiego, figurująca pod nazwą „Nordania”, miała wylądować na wybrzeżu Yorkshire i wziąć kierunek na południe. Wojska angielskie miały natomiast przeszkodzić zarówno lądowaniu, jak i marszowi „nieprzyjaciela”. Kwatera główna Anglików mieściła się w pobliżu pewnego uzdrowiska.

Tam też zostali zakwaterowani oficerowie angielscy. Mając nieco wolnego czasu, oficerowie nawiązali znajomości wśród kuracjuszy. M. in. wszystkim wpadła w oko platynowa piękność, spędzająca swe wywczaszy w tej miejscowości. Oficerowie współzawodniczyli o względy pięknej damy, która była dla wszystkich jednakowo ujęta i chętnie przebywała w towarzystwie wojskowych. Spędziła z nimi również wieczór, poprzedzający „wielką ofensywę”, przyjmując zaproszenie do najelegantszego lokalu.

Podczas kolacji rozmowa zesłała na temat zapowiedzianych na następny

dzień wydarzeń, przyczem młoda niewiasta zadała szereg naiwnych pytań, zdradzających jej całkowitą ignorancję w dziedzinie wojskowości. Oficerowie pokpiwali sobie zlekka z nieświadomości pięknej towarzyszyki zabawy i, nie obawiając się jej poruszali niektóre szczegóły, wyszczególniając m. in. posunięcia, przewidziane przeciwko „armii nieprzyjacielskiej”. Uroczą platynową piękność uśmiechała się na wszystko, po kazując rząd śnieżno-białych ząbków.

Jakież było zdumienie i przerażenie sztabu armii angielskiej, gdy „nieprzyjaciel” wylądował w zupełnie innym miejscu, aniżeli było przewidziane planem, dzięki czemu nie napotkał oporu i bez przeszkód wkroczył do Hull przed wojskami angielskimi.

Po manewrach wyszło najaw, że naczelny wódz wojsk „Nordanii” wysłał interesującą blondynkę w charakterze szpiega do głównej kwatery przeciwnika. Sprytna kobietka swym naiwnym zachowaniem się uspiła całkowicie czujność oficerów i zdołała wydobyć od nich interesujące armię przeciwną szczegóły.

Zainscenizowany kondukt pogrzebowy

Policja amerykańska zlikwidowała zakonspirowane jaskinie hazardu

(z) Ulicami Long-Beach, przeciągała przed paru dniami procesja pogrzebowa. Trumna osypana była kwieciami i wienieciami. Za katafalkiem jechały powoli auta, w których siedzieli mężczyźni w czarnych garniturach i cylindrach.

Przed jednym z domów procesja zatrzymała się nagle. Jak na komendę, otworzyły się drzwiczki samochodów i siedzący przed chwilę z poważnymi minami w autach mężczyźni, biegiem rzucili się do domu.

Niezwykłe wydarzenie ściągnęło tłumy ciekawych. Porzucony katafalk stał samotnie na ulicy. Z tłumy poczęły się rozlegać okrzyki oburzenia. Doszło do tego, że chciano nawet zlinczować szofera katafalku.

chce się popisać siłą swoich mięśni. I w żaden sposób nie pozwala sobie wytłomaczyć, że to nie wypada... Co robić?...”

Może Czytelnicy wiedzą?...

W międzyczasie uczestnicy procesji pogrzebowej wyszli z domu. Każdy z nich prowadził za rękę mężczyznę lub elegancko ubraną kobietę.

Okazało się, że procesja pogrzebowa była sprytnie zainscenizowana przez policję kryminalną, która, posiadając wiadomość o istnieniu w domu potajemnej jaskini gry, za każdym razem przybywała zbyt późno. Ruletki i karty zniknęły, jak za dotknięciem różdżki czarodziej-skiej, zaś gracze gawędzili beztrudno, paląc przytem papierosy. Kierownictwo jaskini było każdorazowo uprzedzane o przybyciu policji.

Wreszcie policja wpadła na pomysł wy trick z pogrzebem. Agenci klubu, którzy dyżurowali na ulicy, nie podejrzewali bynajmniej w uczestnikach procesji policjantów, którzy zdołali dzięki temu nie oczekiwanie przeniknąć do jaskini gry i ująć graczy na gorącym uczynku.

Rekordy bohaterów przestworzy

(x) Rozwój żeglugi powietrznej czyni z każdym dniem nowe postępy. Angielski lotnik, kapitan Stack, który wstał się niedawno zdobyciem rekordu szybkości na trasie Londyn Kopenhaga, wystartował przed kilku dniami do ponownego lotu, w którym zamierzał pobić swój własny rekord szybkości. Kapitan Stack wystartował o godzinie 10-ej rano z lotniska pod Londynem i trasę do Pragi czeskiej przebył do godziny 15 m. 20.

Długość przebytej drogi wynosi 1300 mil.

Lotnik, po kilkuminutowym pobycie no lotnisku w Pradze i uzupełnieniu samolotu w materiały pędne, wystartował w drogę powrotną przez Wiedeń do Londynu.

W tym samym, mniej więcej, czasie pobity został rekord długości lotu, bez lądowania.

Rekord ten padł w Sowietach. Z lotniska w Moskwie wystartowało trzech lotników: Filin, Spirin i Kromow, którzy utrzymali się w powietrzu przez 75 godzin.

Z dnia

Praca robotnic

w przemyśle włókienniczym
niebezpieczna dla zdrowia!

Praca kobiet w przemyśle fabrycznym kryje w sobie szczególne niebezpieczeństwa dla zdrowia, praca ta bowiem częściej przeszkadza w normalnym spełnianiu zadań, nałożonych na organizm kobiecy przez naturę — w czynnościach rozrodczych. Ustrój kobiety, inny i delikatniejszy, reaguje daleko silniej na szkodliwość pracy zawodowej, niż organizm mężczyzny, a odbija się to przede wszystkim na kobiecie w okresie ciąży.

W Instytucie Higieny Pracy w Warszawie przeprowadzono na ten temat interesujące badania. Obserwacje dotyczyły kilku tysięcy kobiet, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym. Chodziło o ustalenie, jak wpływa praca zawodowa na zdrowie kobiet i jak, w związku z tem, przebiega u nich ciąża i poród. Badania wykazały, że większość kobiet, zawodowo czynnych, cierpi na niedokrewność znacznego stopnia, często na krzywicę i choroby kobiece. Większość tych cierpień wynika z naturalnej postawy kobiet w czasie pracy (długotrwałe pochylenie się, zginanie lub pozycja stojąca), bądź też jest skutkiem pracy jednostronnej, przy której jedna tylko grupa mięśni pracuje i dochodzi do przerostu, cały zaś organizm cofa się w rozwoju fizycznym.

Również inne czynniki, jak pył, brak światła, praca w lokalach dusznych, źle wentylowanych, odbija się daleko silniej na organizmie kobiecym.

Wskutek działania tych czynników ciąża i poród u kobiet tych nie przebiega normalnie i pojawiają się zwykłe komplikacje, które często zagrażają życiu.

Autorzy powyższych badań dochodzą do wniosku, że, aby w części choćby zapobiec ujemnym skutkom pracy zawodowej kobiet, należy kobiety zwolnić od pracy, przyznając im zasiłek — na 6 tygodni przed porodem i na 6 tygodni po porodzie.

Ochrona macierzyństwa w Polsce daje kobiecie 6-tygodniowy urlop na czas ciąży, w świetle zaś powyższych badań widać, że robotnicom w przemyśle włókienniczym, a prawdopodobnie i w innych przemysłach odpocznik taki nie wystarcza. Należałoby więc okres ten przedłużyć.

Zranił się

podczas manipulowania bronią

Łódź, 9 października.

W domu przy ulicy Zgierskiej 146, wystrzałem z rewolweru zranił się ciężko w pierś 25-letni Julian Srebrzyński. Początkowo przypuszczano, że Srebrzyński w celu samobójczym strzelił do siebie, dalsze jednak dochodzenie ustaliło, że denat podczas manipulowania rewolwerem spowodował wystrzał.

Stan ofiary własnej nieostrożności jest bardzo poważny, istnieje jednak nadzieja utrzymania go przy życiu. (gr)

Cyrk Staniewskich

przybywa do Łodzi

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach przybywa do Łodzi największy w kraju i jeden z największych doby obecnej cyrk Staniewskich oddział I, mający w Łodzi najlepszą i pełnowartościową opinię.

Cyrk Staniewskich, demonstrujący od najdawniejszych lat najwspanialsze programy, ma liczne rzesze zwolenników swojej wysokiej sztuki, dzięki czemu odnosi wszędzie sukces za sukcesem. W roku bież. demonstruje cyrk Staniewskich program, który prasa całego kraju nazywa słusnie cudami areny.

W obecnym programie rzuca się w oko pierwszorzędna różnorodność, która cechuje niefrasobliwy śmiech od początku do końca przedstawienia. Słowem cyrk Staniewskich przybywa z programem, który wszystkich olśni i oczaruje. Cyrk Staniewskich zainstaluje swoje ołbrzymie namioty na placu przy ul. Ks. Bandurskiego 16.

MILJON

„Ty u mnie będziesz dozorcą!..” grozi mężowi wybranka fortuny

Łódź, 9 października.

(v). Wiele hałasu wywołało w Łodzi przedostatnie ciągnięcie loterii państwowej, podczas którego, jak wiadomo padł milion złotych w Łodzi, sprzedany przez Zespół Pracy, biednym pracownikom. Jedną ćwiartką szczęśliwego losu podzieliły się trzy sprzątaczkę z Ubezpieczalni Społecznej, z których każda otrzymała 65 tysięcy złotych.

Pieniądże są czynnikiem, który lagodzi wszelkie starcia i spory rodzinne, w wypadku poniższym jednak pieniądze stały się przyczyną waśni i niezgody. Jedną ze szczęśliwych posiadaczek losu, zamieszkała przy ul. Drewnowskiej, nazwiska, ze zrozumiałych względów nie ujawniamy do dziś jeszcze biedzi się, nie wiedząc co począć z nieoczekiwaną fortuną. Wyjechała ona

wraz z mężem do Warszawy po pieniądze i z otrzymanej sumy — 50 tys. złotych złożyła do banku, a 15 tysięcy.. wyplacone w bilonie przywiozła wraz z mężem do Łodzi. Dorożkarz, który wioził ciężkie worki z pociągu do skromnego mieszkania przy ul. Drewnowskiej, ani się spodziewał, że wiezie całą fortunę.

Oboje wraz z mężem i najbliższą rodziną przez całą noc liczyli otrzymane pieniądze...

Mąż szczęśliwej posiadaczki fortuny jest bezrobotny. Dziś jednak, gdy ma bogatą żonę, ani myśli starać się o pracę, czem się zresztą nie kryje. Najbliżsi sąsiedzi słyszą wciąż odgłosy awantur, dobiegających z mieszkania wybrańców fortuny, i wyrzuty żony, która zarzuca mężowi próżniactwo.

Mąż, który nie był współwłaścicielem losu, rości jednak pewne prawa do pieniędzy żony i chce nimi tak samo obdarowywać swoją rodzinę, jak to czyni jego zubożona małżonka, odpowiedź na te pretensje jest zawsze jedna:

— „Tyś wygrał pieniądze, czy ja je wygrałam?...” i dalszy ciąg czulej rozmowy małżeńskiej staje się coraz głośniejszy.

Głowa rodziny chce, ażeby za wygrane pieniądze kupić gospodarkę na wsi — żona chce kupić dom w mieście... „ale ty będziesz u mnie dozorcą...” kończy pogrozkami.

Sąsiedzi, którzy początkowo zazdrościli fortuny sprzątacze, dzisiaj powiadają, że jednak pieniądze nie zawsze dają szczęście i zapewniają spokój.

ZAWÓD, KTÓRY UMARŁ

Jeden katarzyniarz w całej Łodzi!

Prowadzi on nędzny żywot na bałuckich podwórkach

Łódź, 9 października.

(k). — Przed kilkunastu laty wielka armia podwórzowych muzyków, popisujących się grą na katarzynkach, miała się całkiem nieźle. Byli oni mile widziani na łódzkich podwórkach i obdarowywani hojnie przez publiczność, przeżywali okres najlepszej prosperity. Poza datkami, które jak z roku obfitości sypały się na podwórze, publiczność licznie i chętnie próbowała szczęścia u katarzyniarza, znęcona blaszanymi pierś-

cionkami, które wyciągała jaskrawa papuga, lub morska świnka...

Katarzyniarze byli wówczas bezkonkurencyjni. Gdy jednak zaczęli z nimi konkurować zawodowi muzycy, wiołoni czelieści, skrzypkowie i jazzbandyści, którzy z estrad przeniesli się na podwórze —

w oczy zająrała im nędza.

„Publiczka” podwórzowa dość już miała starych i oklepanych melodji, wykręcanych na staroświeckim pudle.

Walka z „rajfurkami”
Starostwo grodzkie spisało im protokoły

Łódź, 9 października.

(k). — W ostatnich dniach starostwo grodzkie w Łodzi spisało szereg protokołów t. zw. rajfurkom, które zajmowały się pośrednictwem pracy służby domowej.

Prywatne osoby — jak nam komunikuje starostwo — nie mają prawa zaj-

mować się pośrednictwem pracy, do czego na terenie naszego miasta uprawnione jest społeczne biuro pośrednictwa pracy służby domowej.

Winni zostaną ukarani w drodze administracyjnej grzywnami do 3.000 zł. lub 3-miesięczny! aresztem.

Nowe zakłady przemysłowe

powstają w Łodzi mimo kryzysu

Łódź, 9 października.

Mimo kryzysu i częstych likwidacji zakładów przemysłowych w Łodzi, obserwujemy ostatnio pocieszające zjawisko, że od czasu do czasu przybývają w naszym mieście nowe zakłady przemysłowe.

Na rozprawie komisyjnej, urząd przemysłowy I-ej instancji zarządu m. Łodzi,

zatwierdził 8 projektów urządzeń nowych zakładów, a mianowicie: na mechaniczny warsztat ślusarsko-samochodowy, na mechaniczny zakład ślusarski, mechaniczną piłę tarczową do rżnięcia drzewa opałowego, mechaniczną szwalnię trykotów, dwa projekty na mechaniczną tkalnię, na zakład galwaniczny i na wytwórnię wędliniarską. (g)

Halo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

WTOREK, 9 października 1934 r.

6.45—6.48: Pieśń „Kiedy rano wstają zorze”. 6.48—6.58: Muzyka (płyty). 6.58—7.08: Gimnastyka. 7.08—7.15: Muzyka (płyty). 7.15—7.25: Dziennik poranny. 7.25—7.35: Muzyka (płyty). 7.35—7.40: Chwilka pań domu. 7.40—7.50: Zapowiedź programu. 7.50. 8.00: Koncert reklamowy. 8.00—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—12.45: Koncert zespołu Tadeusza Sereńskiego. (Transmisja ze Lwowa). 12.45—13.00: „Szary wróbel” opowiadanie dla dzieci młodszego K. Suskiego. (Transmisja ze Lwowa). — 13.00—13.05 Dz. połudn. 13.05—13.30. D. c. koncertu ze Lwowa. 13.30—15.30. Przerwa. 15.30—15.35. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35—15.45. Przegląd giełdowy. 15.45—16.45. Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra jazzowa Zdzisława Górczyńskiego i Olga Kamińska (piosen.). 16.45—17.00. Skrzynka PKO. 17.00—17.25. Recital fortepianowy Felicji Blumental. 17.25—17.35. Pogadanka społeczno-prawna pt. „Wzwanie sądowe” — wygł. J. Zielińczykówna. 17.35—17.50. „Po jednej piosence” (płyty). 17.50—18.00. Łódzka skrzynka techniczna. 18.00—18.10. Muzyka (płyty) 18.10—18.15. Repertuar teatrów.

18.15—18.45. Koncert popularny. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Adam Ciechański — kontrabas. 18.45—19.00. „Jesień w poezji” — szkic literacki — wygł. Stefan Czernik. (Transmisja z Poznania). 19.00—19.20. D. c. koncertu popularnego. 19.20—19.30: Pogadanka aktualna. 19.30—19.45. Piosenki w wykonaniu Chóru Juranda. 19.45—19.50: Odczytanie programu na dzień następnny. 19.50—20.00: Wiadomości sportowe. 20.00—20.15. Skrzynka muzyczna — korespondencje bieżąca omówi dyr. Tadeusz Mazurkiewicz. 20.15—20.45. Wieczór literacki. (Transmisja ze Lwowa). 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00. „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00—22.00. „Gody weselne” — słuchowisko obrzędowe w układzie Leona Schillera, opracowanie muzyczne Romana Palestra. — Wykonawcy: soliści, orkiestra i chór pod dyr. Mieczysława Mierzejskiego. 22.00—22.15: Koncert reklamowy 22.15—23.00: Muzyka taneczna (płyty). 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30. Muzyka taneczna z danciną — „Paradis”.

Skróty telegraficzne

— Marszałek Piłsudski wyjechał do Wilna. — Marynarze wszystkich okrętów amerykańskich przystąpili dziś do strajku. Przyczyną strajku jest zatarg o płace.

— Chirurg Blagowieszczeński dokonał niezwykłej operacji. Udało mu się zeszyć serce człowieka, przebitego nożem. Pacjent po operacji czuje się dobrze.

— Minister opieki społecznej Paciorkowski zapowiedział, że oświadczenie o utworzeniu fundacji s. p. hr. Potockiego, który ofiarował na cele społeczne majątek wartości 60 milionów złotych.

— Powstańcy mandzurscy napadli na pociąg, usiłując go spłądować. Inna grupa powstańców napadła na autobus i uprowadziła 3-ch obywateli mandzurskich. Pięciu japończyków i 6 koreańczyków zostało zabitych.

— W katastrofie samochodowej pod Chemnitz zabite zostały trzy osoby.

Wycieczka uczniów z Warszawy
zawiedziła nasze miasto

(k). — Onegdaj przyjechała do naszego miasta wycieczka słuchaczy kursów dla dorosłych z Warszawy.

Wycieczka zwiedziła wczoraj kilka fabryk włókienniczych i metalowych oraz szereg instytucji miejskich, interesując się szczególnie zakładami opieki społecznej.

W dniu dzisiejszym wycieczka opuściła nasze miasto.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — Sukc. K. Leinwebra — Plac Wolności 2, Sukc. J. Hartmana — Młynarska 1, W. Danieleckiego — Piotrkowska 127, A. Perelmana — Ceglarniana 32, J. Cymera — Wólczańska 37, Sukc. F. Wójcickiego — Napiórkowskiego 27.

Zyrardów, miasto śmierci i nędzy

Hiena przemysłu polskiego, pan Boussac

Jak sprytny aferzysta zniszczył najpiękniejszą fabrykę w Polsce

III.

Zyrardów stał się dziś głośny w całej Polsce, jako symbol anormalnych stosunków, panujących na niektórych od cinkach polskiego przemysłu — pan zaś Boussac uosobieniem pirata i kłusownika przemysłowego, depczącego — w imię własnych korzyści — najbardziej kardynalne zasady etyki i moralności.

W jaki sposób to się stało, że wspinał się Zakłady Zyrardowskie, założone przed stu zgorą laty przez mądrego obywatela polskiego — ministra skarbu Królestwa Kongresowego ks. Drucki-Lubeckiego a rozwinięte potem dzięki pracy kilku pokoleń robotników polskich — zostały zniszczone przez cudzoziemskiego geszefciarza?

Jak wiadomo, pierwszym ciosem dla świetnie prosperujących zakładów był początek wojny, kiedy to cofające się wojska rosyjskie zniszczyły z barbarzyńską dokładnością Zyrardów.

Co jeszcze ocalało z tego pogromu, zarekwirowali Niemcy, pozostawiając Zakłady Zyrardowskie w kompletnej ruinie.

W roku 1919 nowy Rząd Polski — oceniając ważność tego odcinka gospodarczego — wziął się energicznie do jego odbudowy.

Była to praca żmudna i ciężka — lecz zadziwiająca w swych rezultatach. Już w r. 1923 w fabryce, w której vegetowało dotąd tysiąc robotników — znajdzie zatrudnienie zgorą sześć tysięcy ludzi.

W szponach aferzysty

Niestety, w tym samym roku Zakłady Zyrardowskie przeszły na własność francuskiej firmy „Comptoir de l'industrie cotonniere”, która nabyła czterdzięci procent akcji starych, poczem, wypuściwszy drugą emisję akcji, rozpoczęła w Zyrardowie swoją gospodar-

kę. Bezwstydne machinacje oszukańcze perfidne malwersacje, szkoderstwo skarbowi polskiemu przez nieplacenie podatków, rujnowanie robotnika polskiego przez lokauty, obniżkę płac i nieplacenie emerytur — oto pokłosie rządu pana Boussaca i jego adherentów.

Rządy te rozpoczęły się od sprowadzenia do Zyrardowa „specjalistów” — których jedyną specjalnością było branie wysokich gaź, podczas gdy wielu dawnych zasłużonych mechaników i mistrzów zyrardowskich znalazło się na bruku.

Ci „specjaliści” pilnowali dobrze interesów swojego szefa.

Pan Boussac, posiadający we Francji analogiczne zakłady, celowo dążył do zniszczenia Zyrardowa, ażeby pozbyć się groźnego przeciwnika. Równocześnie zaś sprowadzano z Francji gotowe już wyroby lniane, które, otrzymawszy w Zyrardowie tamtejszą pieczęć, szły na rynek jako zyrardowski wyrób.

Jak okradano skarb państwa

Zyski z podobnej machinacji były ogromne, ponieważ sprowadzano tańsze wyroby francuskie, a sprzedawano je po cenach droższych jako fabrykat zyrardowski — nie mówiąc już o tem, że okradziono skarb państwa przez nieplacenie odpowiedniego podatku.

Państwo Polskie, sprzedając Zakłady Zyrardowskie, nałożyło na jego nowych nabywców obowiązek dalszej roz budowy fabryki.

Sposób rozbudowy tej został pojęty przez panów Boussaców w sposób bardzo swoisty.

Naprzykład dobre maszyny fabryczne sprzedawano — jako rzekomo przestarzałe i zniszczone — na szmelc i wy-

wożono do Francji, skąd powracały one — ale już jako nowe.

Często też zdarzało się, że te, na szmelc sprzedane maszyny zyrardowskie, w zagadkowy sposób odnajdywały się nagle we francuskich fabrykach panów Boussaców, gdzie w dalszym ciągu pracowały już bez zarzutu, aczkolwiek specjaliści w Zyrardowie orzekli, że ta one już zupełnie nie do użycia.

I znów w aktach i bilansach Zyrardowskich Zakładów robiło się sprytnie zestawienia — i znów na podobne machinacje płacił drobny polski posiadacz akcji — i zyrardowski robotnik.

19 lipca 1926 r.

W historii dziejów polskiego proletariatu, osobną kartę posiada słynny dzień 19 lipca 1926 r., w którym, na bramach fabrycznych zyrardowskich ukazały się ogłoszenia zarządu Zakładów wymawiające wszystkim robotnikom pracę.

Przez przeszło pół roku milczały potem maszyny i krosna zyrardowskie. Po całej gehennie strejków, konferencji, po miesiącach głodowań, nędzy i rozpaczy — pod naciskiem Ministerstwa Pracy przyjęto wreszcie połowę robotników do pracy — obciąższy im naturalnie stawkę.

Reszta, t. j. trzy tysiące robotników pozostała na bruku, żyjąc w najskrajniejszej nędzy.

I znów Skarb Państwa poniósł przez machinacje pana Boussaca miljonowe straty, ponieważ ze swoich zasobów musi zredukowanym nędzarzom wypłacić zasiłki, umożliwiające im żebracza egzystencję.

Lecz i dola tych, którzy mają szczęście pracować dalej w Zyrardowskich Zakładach, nie jest również godna zażdroszczenia.

to pan, a nie kto inny strzelał do przemysłowca Henryka Barkowskiego, raniąc go lekko w ramię. Niech pan powie szczerze, jakie w chwili czynu kierowały panem pobudki? I proszę pamiętać: przyznanie się do winy łagodzi zawsze wymiar kary!

Lecz Szulgiewicz oświadczył, że był tylko świadkiem, a nie sprawcą przestępstwa. I znowu powtórzył swoje zeznania, złożone już raz w komisariacie.

Sędzia niecierpliwił się.

— Przepraszam — przerwał — czy znał pan pana Barkowskiego?

— Owszem, zetknąłem się z nim kilka razy — bąknął Roman. — Ostatni raz spotkałem się w czasie konferencji, w której brałem udział jako jeden z delegatów związku robotniczego, interwjującego w sprawie strajku, panującego w zakładach Barkowskiego.

Sędzia skinął głową:

— Wiem o tem! Wiem również i to, że doszło wówczas między wami do scysji i że rzucił pan pod adresem Barkowskiego ostre pogrożki... Dowiedziałem się również, że był pan kiedyś narzeczonym obecnej małżonki pana Barkowskiego... Nie ulega dla mnie wątpliwości, że zamachu na przemysłowca dokonał pan z niskich pobudek osobistej zemsty... Jest to zupełnie jasne. Nie rozumiem tylko, dlaczego tak uporczywie wypiera się pan swojej winy?

Roman zrozumiał, że jest niestety, w potrzasku, że wszelkie poszlaki świadczą przeciwko niemu.

Porwała go nagła rozpacz. Skupił się do ostatnich granic, ażeby wynaleźć chociaż jeden moment, przemawiający za jego niewinnością. Wreszcie twarz rozjaśniła mu się nieco.

— Panie szedzio — rozpoczął — między chwilą, kiedy padły strzały a momentem, kiedy ujęto mnie minęło, że dwie minuty. Wystarczyło, ażebym po dokonaniu czynu rzucił się w ciemność wieczoru i zbiegł jeśli nie brama, to jedna z tylnych furtek ogrodu. Czem więc wytłumaczy pan sobie fakt, że ujęto mnie w tem samym miejscu, skąd pa-

Rozpanoszyły się w fabryce demoralizacja i przekupstwo, a przerewysztkiem ohydny system szpiegowski, którego siecią objęli boussacowscy dyrektorzy cały Zyrardów. Nikt nie jest pewien, że to, o czem pocichu mówi się w sali nie dojdzie zaraz do uszu dyrektora, który bezlitośnie wyrzuci potem na bruk każdego śmiałka, który odważył się powiedzieć coś złego o obecnym systemie dyrekcyjnym — lub upomnieć się o swoje prawa.

Rząd zrobił porządek!

Jakaż więc radość ogarnęła te rzesze biedaków, kiedy przed kilkoma miesiącami rozeszła się po Zyrardowie wiadomość, że Rząd Polski — zainteresował się sprawą zyrardowską.

A zainteresował się energicznie! Kilku dyrektorów francuskich znalazło się nagle za kratami, na ich zaś miejsce zamianowani zostali sekwestrowali mający czuwać nad administracją fabryki.

Zyrardów odetchnął nareszcie dłoń sprawiedliwości dosięgła sprytnych oszustów i aferzystów, kpiących sobie w żywe oczy z prawa i wszelkich zasad etycznych!

Szkoda tylko, że w zarządzie pozostało jeszcze nieco ludzi z dawnej boussacowskiej szkoły. Lecz ufać należy, że sekwestrowani p. Szrednicki znajdzie na tyle energii, ażeby skutecznie przeciwdziałać się ich machinacjom.

Szerokie sfery robotnicze i całe wogóle społeczeństwo polskie z prawdziwym uznaniem i satysfakcją śledzą ostatnie posunięcia Rządu Polskiego, umiającego przeciwstawić się nawet takim potentatom jak Boussacowie. Pokrzepiająca bowiem jest pewność, że w Polsce rządzi prawo — które jest najwyższym czynnikiem ładu i sprawiedliwości!

CZY TO JEST MIŁOŚĆ?...

Współczesna powieść prawdziwa

Napisał Andrzej Zański, autor powieści „Pozwólcie nam żyć”, „Kochaj mnie zawsze” i innych

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY SIÓDMY.

Sytuacja Romana staje się coraz fatalniejszą

Początkowo nie zdawał sobie Roman sprawy z fatalności sytuacji, w jakiej się znalazł.

— Ależ panowie, to pomyłka — tłumaczył gorączkowo policjantom, pewny, że dramatyczne nieporozumienie wyjaśni się musi łała chwila.

W komisariacie nie stracił pewności siebie. Na widok komisarza, przed którego zaprowadzono go, rozprostował się.

— Panie komisarzy — rozpoczął — muszę złożyć skargę na policjantów, którzy bezpodstawnie zakuli mnie w kajdany, pod zarzutem, że usiłowałem zastrzelić przemysłowca Barkowskiego.

— Milczeć! — przerwał mu ostro komisarz — proszę odpowiadać tylko na nasze pytania!

Z uwagą wysłuchał raportu policjantów, którzy zeznali, że o godzinie 8-ej usłyszeli w ogrodzie koło pałacyku tabrykanta Henryka Barkowskiego trzy strzały. Wpadli więc natychmiast do ogrodu i przy pomocy portjera ujęli tego oto osobnika, trzymającego rewolwer w gaści.

Komisarz powąchał browning, poczem zaopiniował:

— Nie ulega wątpliwości, że z broni tej przed kilkunastoma minutami strzelano... Czuć ją jeszcze dymem!

— A oto dwie łuski z naboju, który znalazłem na miejscu zamachu... Trze-

cia musiała się gdzie zawieruszyć — uzupełnił policjant.

Sprawdzono kaliber łusek i browning, poczem urzędnik policyjny skinął głową.

— Zgadza się! Pochodzą z tej samej brom.

Tu zwrócił się do Romana:

— Czy wobec tych dowodów przyznaje się pan do winy?

Monter energicznie potrząsnął głową: i szczegółowo opowiedział o tem, jak to w pewnym momencie zauważył jakiegoś osobnika, który dwukrotnie strzelił do przechodzącego Barkowskiego.

— Trzeci strzał padł już w czasie mego szamotania się z nieznanym, któremu usiłowałem wyrwać broń z ręki. Udało mi się, niemniej nieznanemu uciekł. Wnet potem zbiegli się ludzie i schwymano mnie jako domniemanego sprawcę zamachu — kończył swoje zeznanie Roman.

Ale komisarz wzruszył tylko ramionami:

— Niech pan takie bajeczki opowiada dzieciom nie nam!... A zresztą niech pan historyjkę tę opowie sędziemu śledczemu... Może uwierzy: my w każdym razie nie!

Nazajutrz Roman, który całą noc spędził w więziennej celi, zaprowadzony został przed oblicze sędziego śledczego.

Sędzia był to jeszcze dosć młody i sympatycznie wyglądający dżentelmen. Czas jakiś wertował w papierach, wreszcie rozpoczął:

— Nie ulega żadnej wątpliwości, że

(Dalszy ciąg jutro).

Napisał:

Jan Aleksander

Kaira

Djablica

Sensacyjny

romans

współczesny

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI.

W domu przy ul. Piasecznej 8 dokonano tajemniczej zbrodni: — zamordowany został stolarz, Michał Wardan, w którego ręce znaleziono Czarnego Pajaka. Jednocześnie skonstatowano, że z mieszkania stolarza zginął los loteryjny, na który padła główna wygrana w sumie miliona złotych.

Podejrzanie padło początkowo na młodą, niezwykle piękną żonę stolarza, Justynę, która jednak sędzia śledczy z braku dowodów winy zwałnia Śledztwo wykazało, że przed dwoma miesiącami zamordowany został przemyślnie Walter Kisch, który tak samo ścisnął kurczowca w sztywnej dłoni Czarnego Pajaka... Policja stwierdza ponadto, że Justyna jeszcze za życia męża miała kilku adoratorów, którzy jednak napróźnie się o nią starali. Wśród nich był niejaki Świdelski, którego Justa nazywa pscpolicie „Tadem” i podejrzany osobnik, tytułujący się „hrabią”. Świdelski znikł nagłe po wykryciu morderstwa w mieszkaniu stolarza. Rozesłano za nim listy gołcze, lecz bezskutecznie. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała sensacyjny rezultat. Dwaj wywiadowcy, Talerzyk i Mik, znaleźli w szafie symbol dwóch zagadkowych morderstw — Czarnego Pajaka.

Tad Świdelski nie uciekł, lecz ukrywa się w przebraniu, rozrzucając nad Justą czujną opiekę. Twierdzi on, iż jest niewinny i nie spocnie wprzód, póki nie wykryje prawdziwego sprawcy mordu i nie odnajdzie loteryjnego losu. Lecz czas nagli, gdyż po upływie czterech miesięcy los traci swą wartość. Do tej walki Tad dobiera sobie dzielnego reportera, Antoniego Pieczarka, który został wydany z redakcji za to, że uważał Justynę za niewinną.

Hrabia stara się usilnie o rękę Justy, przy czym chodzi mu nie o jej serce, lecz przede wszystkim o jej gotówkę. Chce on ją nędzą i głodem zmusić do uległości.

Pewnego wieczoru Tad poznał w „Trocadero” fortancerkę Irme, która zakochała się w nim na zabój. Świdelski, przedstawił się jej jako dr. Daniel, Opiekunem Irmy jest niejaki Emil, bogaty handlarz kokaina, który podobnie jak hrabia, chce wyłapać z rak Justy wygraną milion. W tym celu każe Irmie odszukać Świdelskiego i sprowadzić swego przystojnego siostrzeńca, Harry'ego, który ma zdobyć serduszko Justy. Ponadto dobrał sobie jeszcze do pomocy „Krzywego Józwa”.

Irma dowiedziała się jednak, że dr. Daniel jest właśnie poszukiwanym przez policję i Emila Świdelskim.

Mimo to nie przestała go kochać. Ale Tad nie zwraca na nią uwagi, gdyż jest w tym czasie zajęty wraz z Pieczarkiem szukaniem sprawcy zabójstwa Wardana.

Po wielu staraniach Pieczarek wykrył mordercę. Tad postanawia wtedy udać się do policji, by wyświetlić całą sprawę, lecz w tej chwili z rozkazu Emila obydwoj zostają porwani przez Krzywego Józwa i wtrąceni do ciemnego lochu.

W prasie natomiast ukazuje się wieść, że Świdelski zatonął.

Justa nie znając prawdy, myśli, że jej ukochany Tad naprawdę nie żyje. Jej również niezbyt wesoło się powodzi. Po okresie straszliwej nędzy uzyskała wreszcie posadę gospodyni w pałacu bogatego finansisty Wentala. Dzięki swej dobroci zyskała sobie wkrótce serce pani Marii Wentalowej, która bardzo ją polubiła.

Justa zwierza się przed nią, że o jej rękę prosił Harry Webst, lecz ona mu odmówiła ponieważ kocha kogo innego i Websta zna tylko przelotnie. Pani Wentalowa przyrzeka jej, że pomoże w sprawie Websta z mężem, sądząc, że Wental zna Harrego.

Tymczasem Wental znalazł się w bardzo krytycznej sytuacji materialnej. Sprzedał znaczną część swych nieruchomości, gdyż potrzebny mu był kapitał do założenia nowego interesu. Sekretarz miał zanieść te pieniądze do banku, lecz przez niedbalstwo pozostawił je na noc w kasie ogniotrwałej. Tej właśnie nocy zakradli się złodzieje, którzy zabrali całą zawartość kasy. Wental znalazł się u progu ruiny.

Fortancerka Irma nie może zapomnieć Tada. Całymi dniami leży na kanapie i płacze.

Pewnego dnia sprzykrzyło się to Emilowi, który wrzasnął, zwracając się do niej:

— Przestań beczeć, do stu tysięcy diabłów! Przecież twoje wycie może człowieka do pasji doprowadzić!... Zachowujesz się jak pensjonarka, a nie jak kobieta, która już z niejednego pieca chleb miłości jadła!... Bo to jeden tylko taki Świdelski jest na świecie?!... Innego już nie znajdziesz?!... Ludzie więcej w życiu potracili; i tak nie rozpaczali!... A ona cały dzień mi tu wyje nad głową!... A idź do stu diabłów!... Co ci zrobię, jak się utopił?... Drugiego ci nie stworzę!

— On się nie utopił... — bładała przez łzy.

— Nie utopił się?... A co?... Żywcem do nieba poszedł?... — On żyje... — Emil zmrużył oczy.

— Żyje?... Ha-ha-ha!... Tylko w twojej głupiej głowie mogą powstać tego rodzaju pomysły!... A ja ci mówię, że nie żyje!... Poszedł!... Fiu!... I nie zawracaj mi głowy!... Ja już o nim dawno przestałem myśleć!... Nic mnie nie obchodzi ta cała sprawa!

Emil zmierzwił ją pogardliwym spojrzeniem i przeszedł do drugiego pokoju,

gdzie czekał już nań Harry, siedząc wygodnie w fotelu z papierosem w ustach.

— Chodź... — szepnął doń Emil. — Przejdziemy do salonu... Boję się, że Irma będzie podsłuchiwała...

Harry podniósł się niechętnie i udał się za wujem. Gdy znalazł isię w salonie, handlarz narkotykami rzekł:

— Obawiam się, że Irma już coś wie. — Co naprzykład?... — Oczywiście w sprawie Świdelskiego...

— Nic nie może wiedzieć, bo nikt nie wie... Krzywy Józwa wywiązał się znakomicie ze swego zadania.

— Byłeś tam?... — Oczywiście... — No i co?...

— Leżą w lochu aż miło... Krzywy Józwa tak szybko ich stamtąd nie wypuścił... Cieszy się bardzo, że dostał wreszcie odwiecznego wroga w swe łapy... On mu tam uprzyjemni życie!...

Zachichotali oba, kiwając głowami.

— Cóż ona może o tem wiedzieć? — ciągnął dalej Harry. — Kocha Świdelskiego, więc nie chce wierzyć, że umarł... Prawdy nie dowie się tak przedko...

— Masz rację... — potwierdził Emil. — A teraz gadaj do rzeczy... Co słychać?...

— Wental jest zrujnowany — odparł spokojnie Harry.

— Co się stało?...

— Rozpruli mu kasę i zabrali całą wartość... Akurat przechowywał jej ucy w kasie znaczną część swego majątku, bo spieniężył szereg nieruchomości, by zdobyć kapitał na otworzenie nowego przedsiębiorstwa...

— Aha... Czy dużo jest winien?... — zapytał Emil, uśmiechając się zagadkowo.

— Około 300.000 złotych. — Kto ma jego weksle?...

— Pewna zagraniczna firma i dwaj krajowcy... Oczywiście są zrozpaczeni... Jest rzeczą wykluczoną, żeby Wental mógł wykupić swe zobowiązania w ter minie...

— Głupcy... Wykupisz jego wszystkie weksle...

Harry spojrział na wuja jak na warjata

— Oszalałeś?...

— Nie oszalałem, bądź spokojny... — odparł Emil. — Zrobisz jak kazałem... Wykupisz wszystkie jego weksle...

— Więc włożysz w ten interes 300 tysięcy złotych?...

— Tak jest... Dostaniesz gotówkę... Zwrócisz się do owej zagranicznej firmy oraz do obydwóch wspomnianych krajowców i odbierzesz weksle Wentala

— Co z tem zrobimy?... Przecież tych pieniędzy nigdy już nie zobaczysz! Emil zatrzęsł się od śmiechu.

— I ty jesteś głupi... — rzekł doń. — Frajerze... Czy sądzisz, że dalbym na ten cel moją forszę?...

— A więc czyje to są pieniądze?...

— Wentala... — Nie rozumiem... — Puknij się w czoło, chłopcze... — obejrzał się w stronę drzwi i dodał ciszej: — To ja byłem projektodawcą tego włamania do kasy Wentala...

— Ty?!... — Tak... Czy to cię dziwi?...

— Wuju... Nie sądziłem, że „kasiars two” to również nasz fach...

— Jeżeli masz jakie śskrupuły, to cię mogę uspokoić... POCO Wental sprzedał swe majątki za pół miliona złotych?...

By wykupić weksle, które wystawił na rachunek przyszłego przedsiębiorstwa... Teraz, gdy on nie może tych weksli wykupić, ja za niego wykupuję... Czy to nie jest w porządku?...

— Dobrze, ale co z temi weksłami zrobimy?...

— To już zobaczysz... Przyjdź do mnie z weksłami Wentala, wtedy pogadamy...

Harry wzruszył ramionami i podniósł się. Uścisnął sobie rękę.

— Trudno... — rzekł Harry z uśmiechem — Zrobię, oczywiście, jak każesz.

Wykupię weksle, ale... przyznam ci się, że jeszcze nie rozumiem tej kombinacji...

— Nie bój się... — odparł Emil — Zrozumiesz ją w odpowiednim czasie... Harry przeszedł do gabinetu, gdzie leżała Irma...

— Serwus — rzekł do niej — Cóż tam u ciebie nowego?... Ciągłe jeszcze jesteś w żalobie?...

Nie odpowiedziała. — Nie przejmuj się tem, Irma... Nie warto... Nie on pierwszy i ostatni...

— Zabraniam ci w ten sposób mówić! — odparła, mierząc go nienawistnym spojrzeniem.

Harry uśmiechnął się i wyszedł. Irma została sama. Wtedy czuła się najlepiej. Od czasu gdy w prasie ukazały się wiadomości o śmierci Tada, była niepokieszona. Zdawało jej się, że nie ma już poco żyć.

Najbardziej denerwował ją pobyt w Trocadero. Irytowała ją wesołość gości tanciec, muzyka. Tańczyła jak manekin.

Wczoraj znowu przybył do Trocadero ów młodzieniec, który nie opuszczał jej od pewnego czasu. Przystojny, wysoki, elegancki. Ma powodzenie wśród kobiet. Nazywają go „rasowym mężczyzną”. Nazywają go „rasowym mętułaba-Wyżomirski. Ładnie się nazywa. I książę. Ale gdzie mu tam do Tada! To nie Tad!... O, nie!... Takiego, jak Tad, niema na świecie. Taki był tylko jeden-jedyny. Był?... Czy już nie będzie?...

I znowu oczy zachodziły łzami. I znowu tęsknota zżymała serce i chciało się tylko wyć, och, jak strasznie wyć!

— — — — —

Mineło kilkanaście dni. Piękna, rozsloneczniona jesień snuła złote przedziwo poranków.

Pewnego dnia przyszedł Harry. Emil ucieszył się bardzo.

— No, jesteś?... Wspaniale!... Załatwione?...

— — — — —

Rozdział 46

Pan życia i śmierci

Wental chodził jak opętany. Nie jadł nie spał. Szeptał tylko nieprzytomnie:

— Jestem zrujnowany... jestem zrujnowany...

Zbliżał się termin płatności weksli, a kasa była pusta... Skąd weźmie pieniądze na wykup swych zobowiązań?... Wiedzano już na mieście, że znajduje się w tarapatach pieniężnych i nikt nie chciał mu pożyczyc ani grosza. Dawni przyjaciele odsunęli się od niego zupełnie. Teraz został sam...

Ci, którzy przed tygodniem jeszcze klaniali się mu do pasa, dziś czekali, aby on się im pierwszy uklonił. Wental — ów bogacz, zarządzający wspaniałe bale z szampanem i artystycznymi występami — stał się nagle zwykłym śmiertelnikiem, z którym nikt się nie liczył...

Teraz dopiero zrozumiał, że ceniono w nim nie człowieka, lecz jego pieniądze... On sam nic nie był dla nich wart. Nie jemu się klaniano do pasa, lecz jego pieniądzom...

Próbował sprzedać resztę swych nieruchomości; — drobną posiadłość na Po lesiu, pałacyk, w którym mieszkał i t. d. Ale dawano mu śmieszne ceny, bo wiadano, że nóż wisi mu nad głową. A zresztą, nie mógł się wyzbywać pałacyku, w którym mieszkał i przeprowadzać się do jakiegoś domu czynszowego gdyż toby mu do reszty odebrało zaufanie w świecie finansowym...

Więc czekał, jak skazaniec czeka na wykonanie wyroku śmierci...

— Ostatecznie — myślał — mam re wolwer... Jeżeli nie będzie innego wyjścia — trudno...

Policja napróźnie się wysilała. Zwolniono Barczaka i innych. Kasiarze znikli. Znikł po nich również ślad.

Ktoś zapukał do gabinetu.

— Proszę wejść — odparł Wental. — Wszedł Barczak. Sekretarz czuł się do pewnego stopnia winnym i starał się teraz naprawić swój bład. Czynił wszy-

— Tak jest, wuju...

— Dziwili się pewnie bardzo, co? — Ogromnie... Uważali mnie za warjata... Ale nawet od warjata też się przyjmują pieniądze...

Harry wysypał na stół plikę weksli. Wszystkie z podpisem Wentala.

Emil przyglądał się uważnie każdemu blankietowi.

— Teraz jesteście już na dobrej drodze... Jutro Wental sam do ciebie przyjdzie... — rzekł handlarz narkotykami...

— Zaczynam cię już rozumieć, wuju — odparł Harry — I dochodzę do wniosku, że twój plan wcale nie był taki głupi...

— Aha... Widzisz?... Ale jestem niespokojny co do jednej rzeczy...

— Mianowicie?

— Czy Irma czasem nie dowie się o kryjówce Tada i Pieczarka...

— Wykluczone...

— Mimo to jestem niespokojny. Nie widziałej jej już od kilku dni...

— Mogę do niej zadzwonić.

Harry zdjął słuchawkę. Połączył się z jej mieszkaniem. Nikt nie odpowiadał.

— To dziwne... — mruknął — A może wyszła na miasto?... Zadzwonię jeszcze do Trocadero...

Poprosił dyrektora lokalu.

— Pani Irma? — zdziwił się dyrektor

Nie pracuje już u mnie...

— Jakto?... Dlaczego?...

— Bo wyjechała...

— Dokąd?...

— Nie wiem... Zagranicę...

— Sama?...

— Ale, skądże... Moje tancerki nigdy same nie wyjeżdżają... Z księciem Tułabą - Wyżomirskim...

— Ach, tak... Dziękuję...

Odłożył słuchawkę.

— W porządku... — rzekł głośno do Emila — Irma znalazła sobie pocieszyciela...

stko, co leżało w jego mocy, by ulżyć szefowi.

— No, czy dowiedział się pan co słychać z naszymi weksłami?... — zapytał Wental.

— Owszem... Wszystkie nasze weksle posiada Harry Webst...

— Kto?...

— Harry Webst...

— Któż to jest?... Pierwszy raz sły szę to nazwisko...

— Pan dyrektor nieraz już słyszał, ale pan dyrektor nie pamięta...

— Czy ja go znam?...

— Nie wiem... W każdym razie ob biało mi się o uszy to nazwisko...

Wental wzruszył ramionami.

— Skąd do niego nasze weksle?...

— Nie wiem... Ale faktem jest, że on jest teraz naszym głównym wierzycielem...

— To dziwne... I cóż on zamierza zrobić?...

— Tego nie wiem...

— Czy ma pan jego adres?...

— Owszem... Tu proszę... Adres i numer telefonu...

— Dziękuję — odparł Wental. — Pan mi jest narazie niepotrzebny...

Barczak wyszedł. Wental długo stał przy telefonie niezdecydowany. Wreszcie zadzwonił.

— Halo! Czy zastałem pana Websta?...

— Owszem, w tej chwili poproszę... Cisza. Jakieś kroki. Potem głos Harrego:

— Halo-o-o-o!

— Moje uszanowanie dla pana... Tu mówi Wental...

— Kto?...

— Wental... Edward Wental...

— Aha... Czemu mogę panu służyć?...

— Chciałbym z panem pomówić osobście... W sprawie bardzo ważnej...

(Dalszy ciąg jutro)

DOKTOR
Z. Henrykowski
Chor. skórne, weneryczne i płciowe
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz.
w niedz. i święta od 9-1 popoł., dla
pań oddzielna poczekalnia.

DOKTOR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENE-
RYCZNE I MOCZOPŁCIOWE
(Leczenie niemocy płciowej).
Gabinet Roentgeno - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół
i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele
i święta od 10-1.
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

CERĘ OPALONĄ I ZDROWĄ
DO/TANIEZ/ I ZACHOWAŁZ
PRZEZ CAKĄ ZIMĘ/TO/ UJĄK
KREM BRONZOWY
CZARODZIEJ

DLUGOLETNI piwiarnia w centrum
miasta z powodu choroby właściciela
do sprzedania. Wiadomość w Repu-
blice. 14

ZDOLNA z dobrimi kwalifikacjami po-
trzebną do pracowni sukien, Wólczan-
ska 97, parter, front. 9

POTRZEBNY rzeźbiarz drzewny do
wytwórn zabawek. Ruda Pabjanicka
Nr. 11. 9

POTRZEBNE prasowaczki na dobre
warunki, Solna 12, front 1-sze piętro,
m. 7. 9

ARTYSTYCZNA pracownia pułowerów
szydełkowych i drutowych. Wyuczam
szydełkowania haftów i druty kurs 10
zł. praca zapewniona, przyjmuję za-
mówienia. Kaufmanowa, Zgierska 16,
pr. of. I piętro, m. 29.

DROBNE ogłoszenia w „Republice”,
są najlepszym i najtańszym środkiem
zatkanicia zainteresowanych stron.
Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sub-
lokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub
pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieru-
chomość lub rzecz, 4) kupić cośkol-
wiek okazynie, 5) dostać posadę, 6)
wyszukać pracownika — niechaj po-
da swoje ogłoszenie do „Republiki”!

MASZYNISTKA przyjmuje przepisy-
wanie do domu. Ceny niskie. Telefon
101-11 lub 115-24, w godz. od 13-15.

**Wszystkie
zmarszczki
ZNIKŁY!**
po 6-u tygodniach



W jednej z klinik Wiedeńskich zna-
komity lekarz stosował codzienne pi-
ciominutowe zabiegi kosmetyczne na
twarzy 61-letniej kobiety. Po 6-ty
godniach wszystkie zmarszczki znikły
całkowicie. Otrzymała ona świeżą,
dziewięcą cerę. Doświadczenie to zo-
stało powtórzone, jak donosi dziennik
Medyczny w Wiedniu, na innych kobie-
tach od 60-ty do 70-ty lat z takimże
samym zdumiewającym wynikiem.

Obecnie dzieje tego cudu są obwie-
szczone w całym świecie. Każda kobieta
może osobiście się o tem przekonać.
Profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego
Dr. Stejskal odkrył, że zmarszczki są
spowodowane przez zanik pewnych
składników żywotnych skóry. Po la-
tach poszukiwań zdołał on wydobyć
te cenne składniki ze skóry starannie
wybranych młodych zwierząt. Produkt
ten nazwał „Bioceel”. Wyłącznie pra-
wa do korzystania z tego cudownego
wynalazku zostały nabyte kolosalnym
kosztem przez firmę Tokalon „Bioceel”,
w połączeniu z innymi żywotnymi i
odżywczymi składnikami, wchodzi ob-
ecnie w skład znakomitego paryskiego
Odżywczego Kremu Tokalon „Bioceel”
kolor różowy. Odmładza on skórę, usu-
wa zmarszczki i ściaga zwiotczale
mięśnie twarzy. Kobiety 50-letnie lub
60-letnie mogą osiągnąć młodzieńczą
piękność której pozazdrościć niejedna
młoda dziewczyna. Szczegółowy wynik
gwarantowany lub pieniądze zostają
zwrócone.

Matki!
Zapisujcie
swe
niemowlęta
do
„Kropki Mleka”

**DLA ZDROWIA JEDYNIJE TO,
CO NAJLEPSZE!**
COKOLWIEK DROŻSZE —
WIELOKROTNIE LEPSZE!



Dr. MED.
M. Lewinsonowa
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE
(dla kobiet i dzieci)
Piotrkowska 86
front II p., tel. 143-63.
Przyjmuje od 11-1 i 4-6 po poł.
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne
i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 11-2, 6-9 wiecz. w nie-
dziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

ORYGINALNE PROSZKI
MIGRENO-NERVOSIN
R.H.S.W. N° 1599
ZŁ. FABR. Z **KOGUTKIEM**
SA 3 ROKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA,
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE
STAWOWE, KOSTNE i t.p.
ŻADAJCIE W APTEKACH PROSZKÓW
ZE ZN. FABR. **KOGUTKIEM**
W ORYGINALNEJ OPAKOWANIU
PO 5 PROSZKÓW W PUDEKCU.

DOKTOR
TREPMAN
SPECJALISTA CHOROBY WENE-
RYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZO-
PŁCIOWYCH
Cegielniana 4
Telef. 216-90
Przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz.
w niedziele i święta od 8-1 po poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
M. Rundsztajn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ
Pomorska 7, tel. 127-84

LECZNICA
Piotrkowska 294
naprzeciw przystanku tramwaj doła-
dowych.
otwarta od 11-iej rano do 8-iej wiecz.
PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI
CHOROBY WE WSZYSTKICH SPE-
CJALNOŚCIACH I GABINET DENTY-
STYCZNY.
Po 2 razy dziennie.
Porada 3 złote.
tel. 122-89.

DOKTOR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielniana 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe
i skórne.
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w nie-
dziele i święta od 9-1.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Mikołaj BORNSTEIN
Choroby kobiece i akuszerka
POWRÓCIŁ
RZGOWSKA 5 Tel. 191-08
(wejście Sieradzka 1)
Przyjm. od 10-12-iej i od 15.30-19-iej.

LECZNICA
prywatna ze stałymi łózkami
D-ra Z. RAKOWSKIEGO
dla chorych na
uszy, nos i gardło
Piotrkowska 67. Tel. 127-81
Przyjmuje od 11-2 i 5-8.

Dr. med.
H. Krauskopf
Akuszerka i choroby
kobiece
powrócił
Zgierska 15, tel. 113-47
Przyjmuje od 4-7 wiecz.

Lecznica Omega
Główna 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich
specjalnościach. — Analizy lekarskie,
zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa
Stacja zapobiegawcza
czynna całą dobę. **PORADA 3 ZŁOTE**

LEKARZ - DENTYSTA
Leopold Winnykamień
POWRÓCIŁ
przyjmuje od 10-2 i 6-9 wiecz.
Limanowskiego 117
od 3-6 w lecznicy
Piotrkowska 45
Telefon 147-44.

Dr. J. NADEL
akuszer- ginekolog.
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

Kino dźwiękowe
„RAKIETA”
Sienkiewicza 40.
tel. 141-22.
Początek w niedziele i święta o godz.
12 w poł.

Dziś i dni następnych!
Najwspanialsza wiedeńska komedia muzyczna
KARNAWAŁ I MIŁOŚĆ
Otwarcie sezonu
w rol. gł. bohater „Csibi” **HERMAN THIMIG**, uroczą **LIEN DEYERS** i **HANS MOSER**.
Reżyseria: Karol Lamač. Muzyka Joh. Strauss. Całkowicie mówiony i śpiewany po niemiecku.
Nadprogram: **GWIAZDY, GWIAZDORY, GWIAZDECZKI.** Następny program **I COŻ DALEJ, SZARY CZŁOWIEKU.**

Kino-teatr
CORSO
Legjonów 2-4

Dziś premiera! Nasz bezkonkurencyjny program!
„BYŁEM SZPIEGIEM,”
W rolach głównych: **ANDRE LUGUET, EDWIGE FEULLERE, ABEL TARRIDE** to życie, działalność i przygody
największego szpiega XX-go wieku słynnego agenta 33. Tempo! Treść! Akcja!
Nadprogram: „Bomba śmiechu. Bal w Pydzamie” aktualności Pat i Foxa.
Początek o godz. 4-iej w soboty i niedziele o g. 12. Ceny miejsc na I seans 50 i 54 gr., na następne 54, 85, 1.09.

Kino-teatr
„MIRAŻ”
11 Listopada 16
Dziś i dni następnych

Największa rewelacja światowych ekranów. **Salonowo sensacyjny film p. t.**
„Demon złota”
w roli głównej **Fay Wray**
oraz **Ralf Bellami**
Nadprogram:
Tygodnik Foxa oraz Pat'a

METRO
PRZEJAZD 2

Dziś i dni następnych! **Poraz pierwszy w Łodzi**
najweselszy film świata najnowszej produkcji
PAT i PATACHON (junior)
(jako kompozytorzy)
ADRIA
GŁÓWNA 1

KINO-TEATR
„PALACE”
Piotrkowska 108

DZIŚ PREMIER Pierwszy film salonowo - kryminalny produkcji austriackiej 1934/35 roku —
całkowicie mówiony po niemiecku
NIEBIESKIE PTAKI
reż. Rudolfa Katschera
W rol. gł.: **GERDA MAURUS, PA WEL HARTMAN** i **HOMOLKA.**
Nadprogram: Film produkcji „Sow-
kina”. Rewia sportowa na Placu
Czerwonym w Moskwie z udziałem
1.300.000 ludzi w obecności Stalina i
Woroszyłowa oraz najnowszy tygod-
nik FOX'a.
Początek o godz. 4-iej po poł.
Do godz. 6.30 ceny niższe.

Lwów przed meczem Rumunja-Polska

Nastroje przedmeczowe. — Przygotowania organizatorów

Lwów, w październiku 1934
Ostatnim potężnym akordem naszego tegorocznego bogatego sezonu międzynarodowego będzie spotkanie piłkarskie między reprezentacjami Rumunii i Polski we Lwowie w najbliższą niedzielę, dnia 14 b. m.

Notowania naszej reprezentacyjnej jedenastki na międzynarodowej giełdzie piłkarskiej spadły w tym roku znacznie i od meczu z Rumunją — jako ostatniego w tym sezonie — zależeć będzie, czy akcje nasze wogóle jeszcze będą notowane. Bo — bądźmy szczerzy — zwycięstwo nad Rumunami nie przyczyni się do zwyżki naszych akcji zagranicą — zbyt nisko bowiem cenieni są jako piłkarze Rumuni — jednak koniecznym jest to zwycięstwo zarówno dla podniesienia naszej moralnej wiary w siebie, jak i dla podtrzymania — i tak niskiego kursu naszych akcji piłkarskich. Musimy zatem stanąć do tego spotkania z silną wiarą w powodzenie i zwycięstwo!

O gościach naszych narazie nie konkretnego nie wiemy. Wiadomo w każdym razie, że od ostatniego spotkania z nami poczynili oni wielki krok narzany w tym roku we Włoszech — za dziwili swą doskonałą postawą. Jest to więc przeciwnik — aczkolwiek daleko nie tak groźny jak Niemcy — to jednak równie daleki od lekceważenia.

Skład naszej reprezentacji definitywnie dotąd nie jest znany, prawdopodobnie jednak nie będzie bardzo odbiegał od tego, jaki walczył przeciwko Niemcom. Wszystkie głosy krytyki, które podniosły się po porażce z Niemcami — odnośnie odmłodzenia składu, szukanie talentów wśród drużyn pozaligowych, w zasadzie nawet słuszne, nie mogą jeszcze teraz liczyć na uwzględnienie, albowiem każdą reformę należy stosować systematycznie, eksperymentowanie zaś w obecnej chwili byłoby zbyt ryzykowne i w skutkach nieobliczalnym.

Miejmy zatem nadzieję, że nasi wypróbowani reprezentanci po należytych trzydniowym treningu kondycyjnym w Warszawie dadzą ze siebie maksimum swych umiejętności i możliwości, które powinny wystarczyć, by nie zawieść oczekiwania.

Zdając sobie doskonale sprawę z wagi i znaczenia tego meczu, stara się Lwów — któremu po wieloletniej przerwie znowu przypadł zaszczyt organizacji poważniejszej imprezy międzynarodowej — o nadanie spotkaniu temu jak najlepszych i najdogodniejszych ram.

W tym celu wra praca około należytego przygotowania i rozszerzenia pięknego boiska „Czarnych”, na którym spotkanie to zostanie rozegrane. Licząc się z olbrzymim napływem widzów — zwłaszcza wobec zorganizowania całego szeregu pociągów popularnych z kraju i z Rumunii — zbudowano dodatkową trybunę boczną na 2000 miejsc, rozbudowano I i II parter, poczyniono kilka dodatkowych wejść itd.

Przebieg meczu, który rozpocznie się o godz. 12-tej w południe, transmitować będzie Polskie Radio, jako speaker zaś fungować będzie najprawdopodobniej znany i popularny publicysta prof.

Lódź, 9 października.

W nadchodzącą niedzielę, odbędzie się w ramach imprez na rzecz PZPN-u interesujące spotkanie reprezentacji klasy A z kombinowanym zespołem, złożonym z graczy Union Touringu i ŁTSG. Skład reprezentacji A klasy na te zawody przedstawia się następująco: Rapoport (Hakoah), Witczak (WKS), Cygan (SKS), Twardowski (SKS), Łęcki (Wima) Goldberg (Makabi), Wierzbka (WIMA), Klimczak (SKS), Bernshtein (Hakoah), Krajcer (Hakoah) i Stolarski (WKS). — Skład kombinowanej drużyny Union Touring i ŁTSG, ustalony zostanie w dniu dzisiejszym po porczumieniu się kierowników sekcji obu klubów. (g)

Rudolf Wacek.

Jak więc widzimy, na wszystkich frontach toczą się intensywne przygotowania, które muszą dać spodziewany plon i przyczynić się do tego, by spotka-

nie między państwem Rumunja — Polska stanęło na prawdziwie międzynarodowym poziomie, jak to miało miejsce w Warszawie na meczu z Niemcami.

Mgr. Leonard Schenker.



Drużyna poznańskiej Warty, która zdobyła w mistrzostwach Polski w szczypiorniaka nagrodę „Expressu Ilustrowanego” za najbardziej dżentelmeńską grę

Migawki z mistrzostw Polski w szczypiorniaka

Królem strzelców w turnieju mistrzowskim został Szulik (Pogoń), zdobywając dziewięć bramek. Drugą lokatę uzyskał Lempke (Pole Z.), a trzecie Gros (Pole Z.)

W zawodach mistrzowskich strzelono ogółem 62 bramki.

Bardzo efektownie wyglądali zawodnicy Zjednoczonych w nowych strojach sportowych. Zwłaszcza podobały się litery na plecach każdego gracza stanowiące nazwę klubu (składał się z 11-tu liter). Na boisko drużyna wbiegała w takim porządku aby można było odczytać wyraz Z-J-E-D-N-O-C-Z-O-N-E.

Mecz Garbarnia — Zjednoczone trwał łącznie z dogrywkami około 135 minut,

a więc przeszło dwie godziny.

Delegatem P.Z.G.S. był p. Ziemia, autor nowych przepisów szczypiorniaka, natomiast Wydział Gier i Dyscypliny P.Z.G.S. reprezentował p. Nowak.

Towarzyskie spotkanie, rozegrane przez Warszawiankę i Wartę w niedzielę przyniosło zwycięstwo drużynie poznańskiej w stosunku 6:3 (3:1).

Mistrz okręgu śląskiego, Pole Zachodnie przegrało dwukrotnie w rozgrywkach okręgowych z Pogonią. Drugą lokatę katowiczom tłumaczona jest tem, że zespół ten przegrał z najsłabszym przeciwnikiem i zremisował z Chorzowem.

Po zwycięstwo do Poznania

jedzie reprezentacja piłkarska Łodzi

Lódź, 9 października.

(Go) Reprezentacyjna jedenastka piłkarska Łodzi, rozegra w nadchodzącą niedzielę swój jedyny tegoroczny mecz międzymiastowy. Przeciwnikiem wybrańców Łodzi będzie reprezentacyjny zespół Poznania. Mecz odbędzie się w Poznaniu.

Do poznańczyków nie mają jakoś nasi reprezentanci ostatnio szczęścia. Dwa ostatnie spotkania międzymiastowe zakończyły się porażkami łodzian. W Poznaniu przegraliśmy w niezbyt zaszczytnym stosunku 0:4, a w Łodzi, z mocno osłabioną drużyną poznańską 3:4.

Tak więc teraz reprezentanci Łodzi, stają przed niezwykle ciężkim zadaniem zrehabilitowania naszego piłkarstwa, którego opinia jest w świecie piłkarskim mocno nadszarpnięta.

Kapitan związkowy ŁOZPNi p. Cyl, dawny, reprezentacyjny piłkarz Polski, zdając sobie doskonale sprawę z ważności meczu, ustalił najsilniejszy skład, na jaki nas obecnie stać. Brak w nim jedynie trzech piłkarzy ŁKS-u, wyznaczonych przez p. Kałużę, do obozu treningowego w Warszawie.

Jako bramkarze, jadą do Poznania: Frymarkiewicz (ŁKS.) i Pisarski (WKS). Parę obrońców, tworzyć będą: Głogowski (Widzew) z Frankusem (Union-Touring). W linii pomocy grają: Chojnacki (UT), Pegza II (ŁKS) i Kowalski (UT). Linję ataku tworzą wreszcie: Świętoślowski (UT), Miller (ŁKS), Lećmiński

(WIMA), Owczarek (SKS) i Ślżak (S. K. S.).

Kapitana związkowego, p. Cyla, który nam podawał skład drużyny, zapytujemy o szanse naszych reprezentantów. Stajemy przed bardzo ciężkim zadaniem — mówi p. Cyl — ale bez wątpienia wszyscy reprezentanci Łodzi, wydadzą z siebie wszystko, by ze spotkania niedzielnego wyjść zwycięsko. Zespół poznański zmontowany będzie na szkieletie ligowej Warty, tak, że prezentuje się dość groźnie, zwycięstwo leży jednak w granicach możliwości naszych reprezentantów.

Pięściarze sowieccy w Pradze

zwyciężają naszych niedzielnych przeciwników

Zakończony sensacyjnym zwycięstwem pięściarzy sowieckich mecz między państwami Czechosłowacja — Rosja, interesuje nas specjalnie ze względu na zbliżający się termin spotkania naszych pięściarzy z Czechosłowacją.

Pięściarze rosyjscy odnieśli w Pradze pełny sukces, nie przegrywając ani jednej walki. Tylko w wadze koguciej, stracił rosjanin oba punkty, ale przez dyskwalifikację za... ugryzienie przeciwnika w ucho. Przeciwniko takiej decyzji założyli kierownicy rosyjscy protest który zostanie rozpatrzone po zbadaniu Sasinka przez lekarza.

W wadze muszej Tokajew (R) zremi-

Najlepsi pięściarze zgrupowani zostaną w obozie w Warszawie

Warszawa, 9 października

Przed meczem pięściarskim z Niemcami, który odbędzie się w dniu 25 listopada w Essen, projektowane jest urządzenie obozu treningowego w Warszawie. Na obóz ten kapitan związkowy P. Z.B., p. Cendrowski wyznaczył już następujących pięściarzy: Rotholca (Gwiazda), Czortka (Skoda), Moczko II (Skoda) Marcysiaka (Sokół, Poznań), Kajnara (Warta), Polusa (Warszawianka), Banasiaka (IKP), Sipińskiego (Warta), Lelewskiego (Stella, Gniezno), Taborka (IKP), Gancarka (IKP), Chmielewskiego (IKP), Pisarskiego (Skoda), Karpińskiego (C. W.S), Dorobę (Legja), Józkowiaka (Cujavia, Inowrocław), Przybylskiego (Drużyna Błękitnych, Poznań), Piłata (Warta), Skwarkowskiego (Czarni, Lwów) i Krenca (IKP). — Obóz rozpocznie się w pierwszych dniach listopada i potrwa już do samego meczu.

Tylko trzech łodzianie wyjechali na obóz do Warszawy

Lódź, 9 października.

(Go) W dniu dzisiejszym, rozpoczyna się w Warszawie kondycyjny obóz treningowy piłkarzy z całej Polski w związku ze zbliżającymi się dwoma spotkaniami międzypaństwowymi.

Na obóz ten wyjechało z Łodzi 3-oh piłkarzy ŁKS-u, a to: Karas, Gałeczki i Król. Z wyznaczonych uprzednio, Frymarkiewicz nie wyjechał do Warszawy.

Ruszecki mistrzem ZKM

Zakończenie tegorocznego sezonu motocyklowego

Na zakończenie sezonu motocyklowego ZKM, odbył się w ubiegłą niedzielę wewnętrzny raid motocyklowy na przestrzeni 176 km. W raidzie brało udział przeszło dwudziestu motocyklistów. W kategorii maszyn solowych, pierwsze miejsce zajął Chajmowicz, mając 5 punktów karnych przed Ruszeckim i Prajsem. W kategorii maszyn z przyczepkami, najlepszy wynik osiągnął Rozen, 17 punktów karnych przed Kantorem i inż. Lewinem.

Tytuł mistrza klubu na rok bieżący, zdobył Ruszecki, a wicemistrzami zostali: inż. Lewin i Goldberg.

Działalność tegoroczna klubu na polu turystycznym, pozostawiała bardzo wiele do życzenia i w porównaniu z latami ubiegłymi, prezentowała się znacznie bardziej. Również i wyniki sportowe roku bieżącego stoją na znacznie niższym poziomie, niż zeszłoroczne. Członkowie klubu przejechali ogółem w roku bieżącym około 40.000 kilometrów (g)

Zamknięcie olimpijskiego kursu trenerów

Ostateczne zamknięcie, trwającego od połowy sierpnia kursu trenerów w Warszawie, zorganizowanego przez Polski Komitet Olimpijski, nastąpi w nadchodzącą sobotę 13 bm.

sował z Fialą. W wadze koguciej Serow (R) został zdyskwalifikowany w walce z Sasinkiem. W wadze piórkowej Celownikow (R) remisuje z Dworakiem. W wadze lekkiej Ogurenkow (R) remisuje z Chumdelą. W wadze półśredniej Timosin (R) remisuje z Hrubeszem. W wadze średniej Stepanow (R) bije na punkty Pospisila. W wadze półciężkiej Michajłow (R) bije przez k. o. już w dwudziestej sekundzie walki Rajtaka. W wadze ciężkiej Postow (R) remisuje z zupełnie prymitywnym Durdisem.

Ogólny wynik spotkania brzmi 9:7 dla Rosji.

Minjatury

Humor

Pietrasińska spotyka znajomą na ulicy.

— Słyszałam, że mąż pani umarł... — powiada znajoma. — O, mój Boże...

— Tak... — potwierdza pani Pietrasińska.

— A na co właściwie chorował?...

— Hiii... tam... To nie było nic poważnego...

★

Mayer jest człowiekiem bardzo podejrzliwym. To też kupił sobie materiał na garnitur, poszedł wnet do krawca i kazał mu przykroić w jego obecności, aby zaraz zabrać co zostanie.

Krawiec zabiera się do roboty, chwytając chwilę nożyce, ale natychmiast je odkłada, skrobiąc się w głowę.

— Co jest? — dziwi się Mayer. — Dlaczego pan nie kraje?...

— Widzi pan, ja panu powiem co jest — zwierza się krawiec. — Nie wiem jak tu zrobić... Jeżeli mam krajać dla pana, to nie starczy dla mnie, jeżeli mam znowu krajać dla mnie, to nie starczy dla pana...

**

Wiadek jest lotnikiem. A przytem buja jak najęty. Wczoraj opowiadał kolegom:

— W zeszłym roku, uważacie, latałem nad Krakowem... Byłem właśnie 2000 metrów nad ziemią, gdy nagle coś trrrrrrrach w motorze... Myślę — źle ze mną... Czempredziej wyciągam spadochron i lu na dół... Ale spadochron był zepsuty... Nie otworzył się... Więc pędzę na dół na złamanie karku...

— I nie zabiłeś się?!

— Nie... Miałem szczęście... Spadłem na fabrykę materaców...

★

Mayer wybrał się poraz pierwszy z żoną po ślubie na spacer. Nagle powiada do żony:

— Przed chwilą przeszedł swat, który nas połączył... On coś tak się przesłizgnął, jakgdyby miał nieczyste sumienie... A najgorsze jest to, że nie wiem, czy to przez ciebie, czy przeze mnie?...

**

Na rogu ulicy stoi sprzedawca i wykrzykuje:

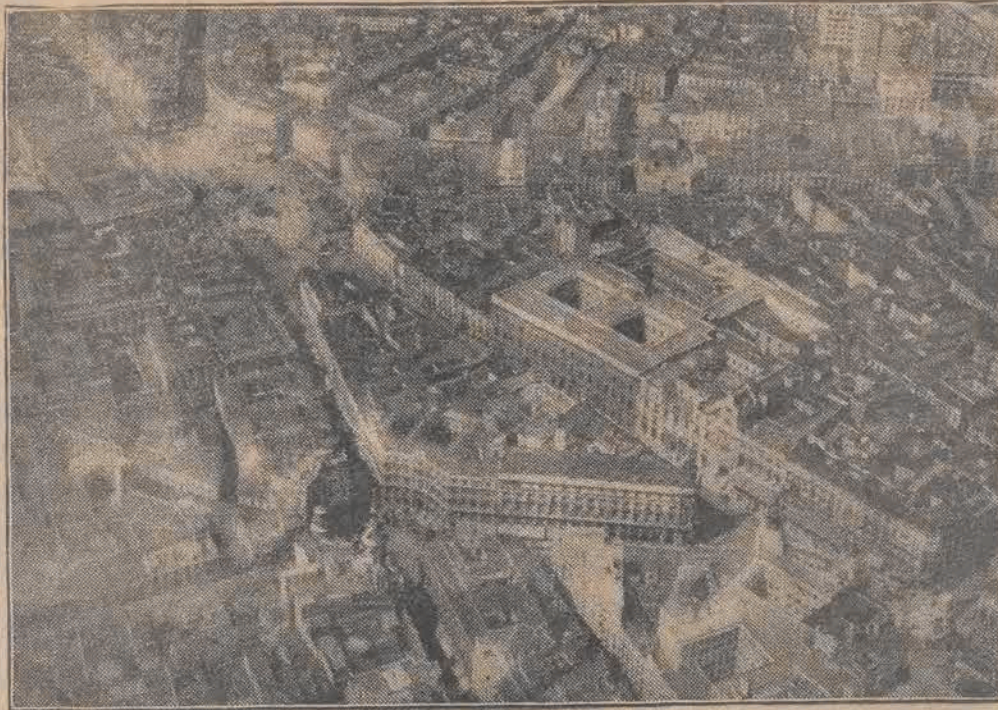
Grzebień po 20 groszy sztuka!.. Każdy może mieć czystą głowę za 20 groszy!..

Podchodzi klient ogląda grzebień i pyta: — A czy to prawdziwe rogowe?...

— No pewnie!.. Przecie ja na rogu sprzedaję!..



Zajścia rewolucyjne w Hiszpanji



Jak już donosiliśmy, Hiszpanja stała się terenem krwawych walk rewolucyjnych między stronnictwami robotniczymi i rządem. Na zdjęciu — stolica Hiszpanji, MADRYT, z lotu ptaka.

Lotnicy francuscy w Italji



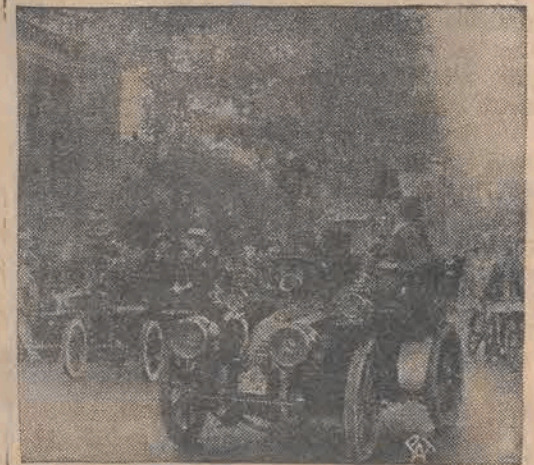
Francuska eskadra lotnicza przybyła do Rzymu, celem złożenia wizyty Italji i została powitana przez wice ministra lotnictwa Valle.

TRZYDNIOWE PRZESŁUCHANIE HAUPTMANNA.



Aresztowany pod zarzutem wykradzenia i uśmiercenia synka słynnego lotnika Lindbergha Hauptmann, został poddany przesłuchaniu, które trwało bez przerwy trzy doby. Widzimy go na zdjęciu po tem męczącym przesłuchaniu, w czasie którego przyznał się on do winy.

WYŚCIG SAMOCHODÓW Z R. 1900.



W związku z otwarciem wielkiego Salonu Automobilowego w Paryżu odbył się tam w tych dniach oryginalny wyścig samochodów, pamiętających zaranie przemysłu samochodowego. Do wyścigu dopuszczone były maszyny, zbudowane nie później niż w r. 1900. Na zdjęciu — samochody, uczestniczące w wyścigu przed Pałacem Elizejskim.

Codzienna nowelka „Expressu”

Tajemnicza hrabina

— Masz rację, drogi przyjacielu. Nie mam powodu do żalu. Miałem w życiu powodzenie i wiele szczęścia. Teraz, mając lat 70, jestem szczęśliwy, bogaty, otoczony miłością i szacunkiem, a z przeszłości mojej mogę być dumny.

A jednak niewiele brakowało, bym zrobił fałszywy krok. Czy mam to panu opowiedzieć? Będzie pan pierwszy, który się o tem dowie. Jest to bardzo dziwna historia, a pozatem bardzo dawna.

Skradłem! Tak, to ja. Bo grałem! Jak pan widzi, niewiele brakowało do popełnienia przestępstwa... które zresztą już się nigdy nie powtórzyło.

Należy przypuszczać, że nie miałem skłonności zbrodniczych. Okradłem niezwykłą kobietę i jeśli opowiadam panu tę historję, czynię to nietylko z tego względu, aby mówić o sobie, ile właśnie o niej, o hrabinie Jasset-Groelitz.

Nazwisko to panu pewno jest znajome. Ale pan nawet domyślić się nie może (pan jest zbyt młody) — co to nazwisko oznaczało przed 45-ciu laty.

Hrabina Jasset-Groelitz, to był symbol elegancji, luksusu i piękna.

Miałem 25 lat, gdy zostałem prywatnym sekretarzem hrabiny. Nie wierzę, aby miała wówczas 30 lat. Była u szczytu swej urody. Nieboszczyk hrabia pozostawił jej niezmiernie bogactwa. Przyszłać trzeba, że umiała te bogactwa odpowiednio wykorzystać, spędzając więk-

szą część roku w swych zamkach francuskich, gdzie grała rolę królowej mody.

Towarzyszyłem jej wszędzie z obojętnością, ale proszę nie przypuszczać, że ją kochałem. O nie! W moim opowiadaniu miłość nie odgrywa żadnej roli, przeciwnie. Nienawidziłem ją jak wszyscy, którzy się z nią stykali w życiu codziennym. Dla innych, dla tych, z którymi utrzymywała stosunki towarzyskie, była uosobieniem łagodności i dobroci. Ale ja nienawidziłem i nie byłem osamotniony w swej nienawiści.

Nienawiść rodzi się zazwyczaj ze strachu. A ja jej się bałem. Dla mnie była ona uosobieniem wszystkiego zła i dziś jeszcze, po tylu latach, nie mogę jeszcze zrozumieć na czem polegało tajemnicze jej oddziaływanie na ludzi.

Wspominałem przedtem o jej niebywałym szczęściu. Było ono zdumiewające. Wszystko poddawało się jej woli.

Pewnego wieczoru hrabina wróciła do domu ogromnie zdenerwowana. Zbudziłem się ze snu, czekając na jej rozkazy. Nie poznałem jej. Nigdy nie widziałem tak wykrzywionej twarzy. To była jakaś nieludzka maska.

Przyczyną jej niezwykłego gniewu był jakiś markiz, który porzucił ją dla aktoreczki.

Nie wiem i nigdy się nie dowiedziałem, co zaszło owego wieczoru między hrabiną a markizem. Lecz hrabina była

wzburzona. Wszystko skrupiło się w kocu na nas. — Hrabina wyrzuciła z buduaru dwie pokojówki i zabrała się do mnie. Wychodząc z jej pokoju słyszałem jak mrucała ze złością:

— Ach, gdyby ona umarła! Dwa lata mego życia oddałabym, gdyby ona nagle umarła!

Powie pan, że każdy człowiek w ataku szału, wyraża takie życzenia.

Ale następnego dnia, znaleziono aktorkę nieżywą!

Nie jestem człowiekiem przesadnym, ale mimo to, chodziłem dwa dni, jak nie przytomny. Życzenia tej kobiety spełniły się nazbyt szybko. To działało niepokojąco.

Czas mijał. Powoli śmierć aktorki traciła swój tajemniczy charakter. Dopiero następny wypadek przypomniał mi jeszcze raz tę historję.

Opętał mnie demon gry. Stało się to prawdopodobnie pod wpływem tej okropnej kobiety, która jadłem namiętności za trupa dookoła siebie całą atmosferę.

Skończyło się na tem, że przegrałem większą sumę pieniędzy. Mój wierzyciel wyznaczył mi 48 godzin na uregulowanie karcanego długu. Wolałem zrobić największe głupstwo, niż opowiedzieć matce o wszystkim i zabrać jej ostatnie oszczędności.

Dlatego skradłem kolję i uczyniłem to z taką stanowczością i zarazem z takim spokojem, który jest zazwyczaj skutkiem sytuacji bez wyjścia.

Nie przyszło mi to z wielką trudnością. Zaufanie hrabiny i jej brak uwagi, pozwoliły mi zabrać kolję z otwartej

szufladki.

Ogarnięty jednak panicznym strachem, postanowiłem jeszcze tego samego dnia sprzedać skradzioną kolję.

Los jednak chciał, że hrabina niezwłocznie zauważyła kradzież. Nie był to żaden niezwykle klejnot, lecz zwykły sznur pereł, jaki dziś nosi prawie każda dama. Sądziłem, że hrabina nie przywiąże do faktu zaginięcia pereł żadnej uwagi.

I znów rozległy się, jak zwykle, przekleństwa. Udałem oczywiście, że nie mam o niczem pojęcia, gdy nagle uwagę moją zwróciło jedno wyrzeczone przez nią zdanie:

— Oddaję dwa lata życia za odzyskanie tej kolji.

Proszę się nie śmiać... Czuję, że jestem stracony. Wiedziałem, że ta demoniczna kobieta dowie się prawdy.

Prócz nas, w pokoju nikogo nie było. Wbrew woli, wyciągnąłem z kieszeni sznur skradzionych pereł i podsunąłem jej pod oczy.

W tej chwili — sądziłem początkowo że był to skutek ogromnej radości, zachwiała się na nogach i ręką złapała się za głowę.

Podniosłem ją z podłogi.

Była już nieżywa.

Lekarze nie zdołali ustalić przyczyny jej nagłej śmierci. Gdy teraz przypominam sobie ten tajemniczy wypadek, wydaje mi się, że może hrabinie pozostały jeszcze dwa lata życia i ona je sprzedała... za kolję.

Nie śmiej się pan ze mnie... Hrabina nie była zwykłą kobietą...